

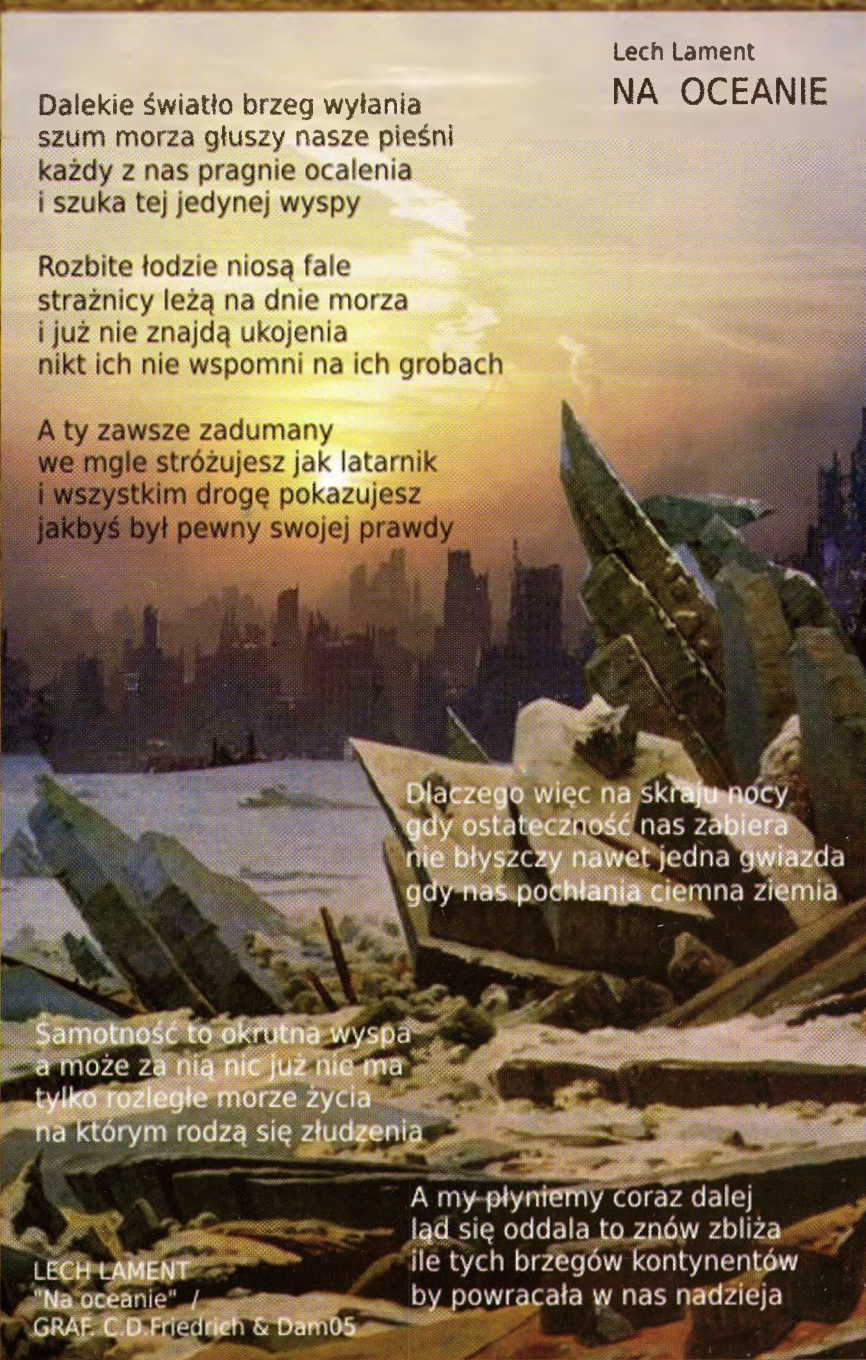
# WŁÓCZYPIÓRO

Kwartalnik  
literacko-kulturalny  
Klubu Wędrownych Poetów  
miasta Turku

jesień 2009 rok

zima 2010

NR20 / 24



Lech Lament  
**NA OCEANIE**

Dalekie światło brzeg wylania  
szum morza głośny nasze pieśni  
każdy z nas pragnie ocalenia  
i szuka tej jedynej wyspy

Rozbite łodzie niosą fale  
strażnicy leżą na dnie morza  
i już nie znajdują ukojenia  
nikt ich nie wspomni na ich grobach

A ty zawsze zadumany  
we mgle stróżujesz jak latarnik  
i wszystkim drogę pokazujesz  
jakbyś był pewny swojej prawdy

Dlaczego więc na skraju nocy  
gdy ostateczność nas zabiera  
nie błyszczy nawet jedna gwiazda  
gdy nas pochłania ciemna ziemia

Samotność to okrutna wyspa  
a może za nią nic już nie ma  
tylko rozległe morze życia  
na którym rodzą się złudzenia

A my płyniemy coraz dalej  
ład się oddala to znów zbliża  
ile tych brzegów kontynentów  
by powracała w nas nadzieja

LECH LAMENT  
"Na oceanie" /  
GRAF. C.D. Friedrich & Dam05



# WŁÓCZYPIÓRO

numer dwudziesty

„Wokalizą w zatoce” kończy swój wiersz Aniela Agata, takim też mianem można podsumować zestaw „Dialogów poetyckich” aktualnego wydania „Włóczypióra”. W jesienno-zimowej codzienności zapadliśmy na poezję – schronieni jak w przystaniach-zatokach, mówimy o nas – i o świecie. Bez „nici przewodniej”, „osi”, „głównego motywu” – już nie musimy go poszukiwać. I to ma wartość, tak jak i akademicko-dramatyczny pejzaż z okładki.

Numer dwudziesty, w podwójnej objętości przełomu lat 2009-2010, to także ostatnie wydanie redagowane przez dotychczasowego Naczelnego, Makarego Górzyńskiego; niejako więc będzie to w pewien sposób wydanie specjalne. Jak już się utarło w naszym zwyczaju, jest różnorodnie – od poezji (Dialogi), przez podsumowania i przypomnienie sobie przeszłości (5 lat Włóczypióra), nostalgię minionych lat (Turkomania – przypadłość wrodzona), akcję społeczną dnia dzisiejszego (Ratujemy Mehoffera, Otworzyć horyzont), grafikę i fotografię wielowątkową, z udziałem słowa pisanego (Powiększenie, Kadr, także...Stopka Redakcyjna).

Zapraszamy do owocnej lektury!

*Redakcja*

## \* SPIS TREŚCI \*

POWIĘKSZENIE.....	2
Na oceanie – C.D.Friedrich, L.Lament i...	
WPROWADZENIE.....	3
DIALOGI POETYCKIE.....	5
Marta Teresa Perlińska, Kinga Trzmielewska, Stanisława Górzyńska, Aleksandra Pietkiewicz, Agnieszka Kubiś, Przemek Czekąła, Makary Górzyński, Artur Jurgawka.	
„WŁÓCZYPIÓRO” – płaszczyzna dialogu .....	16
Podsumowanie działalności warsztatów literackich	
WZNOWIENIA – przeżyjmy to jeszcze raz!.....	23
Wybór tekstów z ostatnich 5 lat	
NA ROZKŁADZIE.....	37–38
Na umieranie poetów – Ł.Danielewska	
ZESTAWIENIA ZAWARTOŚCI 2004–2009.....	42
Indeksy i spisy podręczne	
RATUJEMY MEHOFFERA.....	51
Emilia Kaźmierczak, Makary Górzyński, Marcin Derucki	
TURKOMANIA – przypadłość wrodzona.....	56
Wspomnienia i notatki Błażeja Dziurzyńskiego.	
OTWORZYĆ HORYZONT 2009.....	64
Anieli Agaty relacja w perspektywie	
KADR.....	74
W aranżacji Lecha Lamenta	
STOPKA REDAKCYNA.....	75
Czyli pocztówka z 1975 roku dotarła w 2009...	

# DIALOGI POETYCKIE



AGNIESZKA KUBIŚ

Nienormalna

Bo ja jestem ta nienormalna  
co słucha lekkich nutek Bacha  
Pisze irracjonalne wiersze  
w grocie króla gór.

Myśli o zwierzętach  
jak o cząstkach sztuki  
Nie wchodzi do restauracji  
bo serwetki ma w domu

Chciałaby dotknąć Humoresque  
choć ta woli Bolero  
pije kawę tylko  
ze śmietanką Prokofiewa.

Lubię być „tą nienormalną”.

STANISŁAWA GÓRZYŃSKA

## Tęsknota

Dziś jesteś dla mnie tym duchem z za świata,  
którego tylko wizja w sercu lśni,  
tym jasnym szczęściem co czasem przylata  
z rozkwitem kwiatów w wiosenne dni.

W rozkwicie kwiatów, w śpiewie skowronka,  
w szumie drzew starych czy też wichru wyciu  
w obłokach jasnych spowitego słońca  
lubo też w dzwonów uroczystym biciu.

Wszędy Cię czuję, gdzie spojrzę wspomnienie  
ciśnie łzy w oczy lub uśmiech na usta  
i czuję wtedy dziwne serca drgnienie  
jakbyś Ty był ze mną, lecz wkoło mnie pustka...

**MARTA TERESA PERLIŃSKA**

**Blues**

*Dla Trzeciego Ducha,  
co o mnie nie zapomina*

Czasem wstać

-

Podnieść

Nie tylko płyty nagrobne

Ale własne serce

Metamorficzne

Albo po prostu

Magma

Anielski bazalt

Patrzeć przez okna

Na nieba ołów

Lepiej pruski błękit

Łapać księżyc

I absolutnie się nie bać

Wychodzić przed bramy

Otwierać ramiona

Łapać wiatr

I promienie słońca



Rosnąć drzewem  
oddychać tak głęboko  
że łzawią oczy

Czytając wiersze  
nie zapominać  
dlaczego dzisiejszy deszcz  
powiedział więcej



## MAKARY GÓRZYŃSKI

### Interregnum kampanii

Tak brzmi kolor czerwony -  
czy widzisz płonące kamienie czasu  
na świecącym banerze?

Z kolei prostotę zieleni zachowaj  
będą lepsze chwile recesji  
- zobaczysz zadziała psychologicznie

Żółcień już jako złoto  
zostanie na obrazku ze skąpcem brodatym  
- my będziemy czyści

Co będzie czarne a co białe  
- zadecydują już poza tobą

Jeszcze niebo brązowe między lasy włożysz  
dobrze gdy przemknie przed nami jesień pełna  
złota dla ubezpieczonych

Pozostałe barwy i odcienie  
zarezerwujemy dla  
kolejnych produktów

ARTUR JURGAWKA

trybunał

osądzić żywot  
wydać wyrok na czyny niebyłe  
któryż z ławników  
nabył dość na to kompetencji:  
masowy proces, masowa egzekucja  
zbiorowa mogiła

niech pierwszy rzuci sumieniem  
nie ten, co niewinny z nieczynienia

a ten, co sam był doświadczył  
nim ustalił zasady

PRZEMYSŁAW CZEKAŁA

ŁZY ŚW. WAWRZYŃCA

Nikt już nie wierzy w magię  
spadacie  
lecz nikt nie szepcze formułki  
co niby los potrafi odmienić  
wszystko stało się takie wytłumaczalne  
naukowe i z sensem  
a świetliste strzały to brzmi zbyt poetycko  
niepotrzebnie i niezrozumiale  
meteoryty wołają krzyżeć  
niż przyznać rację że nawet święci płaczą

KINGA TRZMIELEWSKA

„300% normy”

prze... prze... przerywa...  
tylko atrament w długopisie  
czego nie napiszę  
to wymyślę  
i zapomnę  
za sekund czterysta  
chwila ważna tak bardzo  
*phi*  
niedługo powiem była  
drukuję teraz  
tak dla zasady  
egzemplarzy trzysta  
w głowie totalna abstrakcja  
nie pomieści mych myśli ta kartka  
jak na drożdżach rośnie norma

ALEKSANDRA PIETKIEWICZ

bo ja wiem

czas zatoczył się w okrąg  
kiedy wszystko wraca do punktu w  
o którym różnie mówią  
bo ja wiem...

jeszcze wejść na statek,  
zaśpiewam na brzegu,  
obleję przypiływem

skąd wiedzieć, czy przystać,  
czy przestać? i czemu znów  
napętnia spokojem

cisza zgnieciona słowem

pękają kamienie w parku  
smuci się figura nad zniczem  
i tym, którzy nie wrócili z morza  
zastyga Jezus

bo ja wiem...

zmieniam sobie kalendarz  
znacząc na nowo dzień

a może i tu nie znajdziesz miejsca

za nami step, a przed...  
horyzont?  
upłynęło tyle wody, nieraz  
słonej jak rozbite perły

bo ja wiem...  
czy jest coś na pokładzie  
każdy potrafi milczeć  
kto słucha na prawdę  
odporny jak płaszcz  
z foczej szanty

bo ja wiem...  
coś masz, może magnes  
gdy szukam wskazówek na rejs

a morze nabiera głębi  
wokaliza w zatoce

2.9.2009



Makary Górzyński

**WARSZTATY LITERACKIE I KWARTALNIK „WŁÓCZYPIÓRO”  
płaszczyna dialogu**

Dorastałem z „Włóczypiórem”. I gdy przyszedł czas na napisanie tekstu nazywanego w redakcyjnym żargonie „pożegnalmym” – zrozumiałem, jak wiele wydarzyło się przez ostatnie 5 lat i jak trwałe miejsce w tym okresie zajmowały warsztaty literackie i nasz kwartalnik. Zapewne brzmi to sentymentalnie teraz, inaczej będzie brzmiało po upływie kolejnych lat; ale w owym wejrzeniu w siebie dostrzegam dziś pomoc w napisaniu kilku słów podsumowania.

Wczesną zimą 2004 roku, gdy rozpoczynał się projekt warsztatów poetyckich dla młodzieży w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej im. W. Pietrzaka w Turku, trudno byłoby znaleźć odpowiedź na sondażowe pytanie „Jak będzie wyglądać Turek w 2009 roku?”. Także i z czysto racjonalnego punktu widzenia, odpowiedź miałaby tu charakter przenośni. Dziś, gdy to przeszłość mogę jedynie rekonstruować, widzę jak wiele się przez te lata zmieniło.



Tak, pewnie brzmi to kolokwialnie – albo propagandowo; dążę jednak do stwierdzenia, że w zachodzących przemianach pejzażu kulturalnego miasta „Włóczypióro” miało swój znaczący udział. Bowiem za trwałą wartość należy uznać wieloletnie obcowanie z nietypową poezją i szerokimi problemami kultury kilku roczników młodzieży, jak i stworzenie sprawdzającej się formuły pisma literackiego o niestereotypowym profilu. Tak brzmiałoby to w skrócie, znowuż pewnie można powiedzieć, że patetycznie.

Ale właśnie tak, niech tak będzie!

Dzięki twórczej inicjatywie władz turkowskiej biblioteki – miejsca przyciągającego wielu miejscowych i krajowych poetów, krytyków literackich, artystów – w 2004 roku rozpoczęły się regularne warsztaty dla młodzieży zainteresowanej literaturą. Przez dwa lata prowadził je Artur Jurgawka, poeta i dziennikarz. To z jego osobą należy wiązać wypracowanie przyjaznej formuły zajęć, pozwalającej na rozwój talentów i zainteresowań, a nade wszystko – własnego warsztatu poetyckiego. Dla młodzieży powołano w tym czasie w Turku „Turniej Jednego Wiersza”, niebawem udało się też wydać „pierwszy plon” – jak to nazwał Artur – pierwszy numer magazynu literacko-kulturalnego „Włóczypióro”. I tak to się zaczęło... Piątkowe wieczory w siedzibie biblioteki (wtedy jeszcze w gmachu w Alei J. Piłsudskiego) gromadziły za każdym razem sporą grupę uczestników zajęć, z której część naszych poetek i poetów – „żelazny skład” – pracował do 2009 roku.



Wspomniałem „Turniej Jednego Wiersza” i jego kolejne edycje; wydarzenia związane z tym i innymi konkursami literackimi zawsze owocowały dla „Włóczypióra” licznymi spotkaniami z ludźmi pióra – twórcami lokalnego środowiska literackiego, poznańskimi (i nie tylko) krytykami literatury. W międzyczasie, niejako wraz ze zmianami w składzie osobowym zespołu „WŁ”, zmieniał się i sam kwartalnik, powoli ewoluując w stronę rozbudowanego pisma kulturalnego z własną szatą graficzną i pomysłem na sukces.

Przez trzy ostatnie lata miałem przyjemność prowadzić warsztaty „Włóczypióra”, kreując jednocześnie charakter kwartalnika. Myślę, że na wiele sposobów można mówić



o efektach naszej pracy – w kategoriach ilości wydanych numerów i liczby osób, do których docierały i docierają; można zliczyć wszystkich autorów piszących dla „Włóczypióra” i cieszyć się z pracy z nimi; można wreszcie umieszczać rozwój i trwanie inicjatywy w kontekście ożywienia wydawniczego i kulturalnego w Turku ostatnich lat. Ale cenne wydaje mi się zwrócenie uwagi na inny, istotny aspekt funkcjonowania projektu. Myślę tu o niematerialnej płaszczyźnie dialogu, jaką udało się stworzyć w ramach literackich spotkań i pracy nad pismem.

Jestem przekonany, że wspólna przygoda z pisaniem i z refleksją nad poezją – to w pewien sposób niezapomniane wrażenia uczestników turkowskiej inicjatywy. Jako otwarte na wszystkich zgromadzenie ludzi zainteresowanych tworzeniem i doskonaleniem siebie – staraliśmy się zmierzyć z trudną materią słowa i dyskusji nad nim, nad poezją, czasem też – nad kulturą w ogóle. Nie zawsze było to może proste doświadczenie; ale mimo szeregu różnic w patrzeniu na świat, udało się w ramach „Włóczypióra” wypracować pewną wspólnotę. Nazwałem ją płaszczyzną dialogu; otwartością na różne pomysły, przesłania, próby, dla których zawsze znajdzie się miejsce. Na naszych zajęciach obecne były bardzo różne, często dalekie sobie zagadnienia – od dyskusji czysto literackich czy warsztatowych, po problemy kultury wizualnej, sztuki, architektury, muzyki, dziennikarstwa, współczesnego społeczeństwa. Dlatego też wydaje mi się tak szczególnie ważne podkreślenie przekonania, że choć różny jest nasz stosunek do poezji – w tym poezji własnej –

to wspólna przygoda z literaturą była dla wszystkich, w jakiś sposób – owocna. Chciałoby się powiedzieć: refleksyjna, zachęcająca do stawiania pytań, do zastanawiania się nad sobą i innymi. Dziś, gdy dostęp do informacji jest powszechny, bardziej od akademickiej wiedzy liczy się umiejętność jej interpretowania i kontrkształtowania, dyskusji z nią. Takie też były po części cele naszych spotkań. Spotkań, będących z założenia miejscem ciągłego poszukiwania własnej formy literackiej i dzielenia się częścią siebie, przelewana na papier – a wszyscy piszący wiedzą, jak trudną jest w takich sytuacjach prezentacja cząstki własnego „ja”. Tyle słów – na koniec.

Pragnę jeszcze podziękować wszystkim, bez których nie zaistniałoby „Włóczypióro”. Szczególnie chciałbym podziękować swojemu poprzednikowi i twórcy warsztatów – Arturowi Jurgawce, który wraz z dyrektorką Biblioteki Wandą Grzeszkiewicz stworzył przy turkowskiej bibliotece prężne środowisko młodych twórców, umożliwiając im drogi rozwoju. Wdzięczny jestem wszystkim uczestnikom zajęć czy autorom tekstów „Włóczypióra”, a szczególnie wchodzącym dziś w dorosłe życie młodym twórcom – między innymi: Błażejowi Arentowi, Przemkowi Czekale, Nikoli Józefackiej, Agnieszce Kubiś, Marcinowi Laszczkowskiemu, Milenie Lewandowskiej, Joannie Paruszewskiej, Marcie Teresie Perlińskiej, Paulinie Sęk, Karolowi Stanisławskiemu, Kindze Trzmielewskiej, Ewelinie Zajac, – i wielu innym.

Dziękuję też wszystkim, którzy byli z nami, wspierali nas i towarzyszyli w rozwoju – między innymi: Marii Bortnik,

Błażejowi Dziurzyńskiemu, Leszkowi Lamentowi, Kamili Neumann, Oli Pietkiewicz, Beacie Rogodzińskiej, Małgosi Szewczuk.

\* \* \*

Wypracowane w ramach „Włóczypióra” sposoby dyskusji i podejmowania tematów już zaowocowały. Myślę, że w sprzyjającej chwili – gdy tylko znajdzie się nowa grupa młodych ludzi, chcących poszukiwać siebie w poezji – formuła warsztatów będzie nadal aktualna, w oparciu o już zebrane doświadczenia - a istniejący pod patronatem turkowskiej biblioteki kwartalnik kulturalny stanie się dla nich naturalnym oparciem i środkiem ekspresji, tak jak stał się dla nas.

*Makary Górzyński*

**KOMENTARZE do ILUSTRACJI – archiwum WŁ**

Fot. 1 – Spotkanie Włóczypióra, 2 XII 2005 roku, jeszcze w siedzibie biblioteki przy al. J. Piłsudskiego w Turku.

Fot. 2 – Warsztatowa kompozycja „Łódź w zbiorowej świadomości” , z nawiązaniem do toposów literatury i kultury w odniesieniu do miasta (J. Tuwim, pałace fabrykantów, epizody z „Ziemi Obiecanej”)



PRZEŻYMY TO  
JESZCZE RAZ

EUROPA

## WZNOWIENIA I POWROTY

Jedną ze specjalnych niespodzianek dwudziestego numeru naszego kwartalnika jest inicjatywa ponownego opublikowania na łamach pisma wybranych przykładów twórczości „kręgu Włóczypióra” (w tym kontrowersyjną aranżację słynnego wiersza Cz. Miłosza), jak można z przymrużeniem oka nazwać nasze Autorki i Autorów. Wobec wyczerpania się nakładu wielu numerów pisma poniższe, selektywne wznowienie może być pomocne, inspirujące dla wielu Czytelników – a jednocześnie, metaforycznie przypomni „w skrócie” pięcioletnią historię warsztatów i pisma.

*Redakcja*

---

**ARTUR „JURGI” JURGAWKA / z numeru 1.  
(dawniej „Prozac życia”)**

### **proza**

wolę prozę od poezji –  
mówili mi często  
nie mówili tylko –  
czytać, czy pisać?

nie pytałem  
czy mają na myśli również  
prozę życia

poezja jest zwykle taka smutna  
– mówili –  
i niezyciowa  
a mnie się wydaje  
że życiowe to dla nich

są seriale brazylijskie

poezja jest za to piękna – zaczynam mówić  
ale patrzą  
jakbym mówił o fizyce kwantowej  
więc przerywam

chciałem jeszcze spytać  
czy proza jest naprawdę tak generalnie wesoła  
ale popatrzyłem na ich gęby  
i odpuściłem  
bo wyszłoby szyderstwo

chciałem spytać –  
a co czytacie?  
ale chyba już dość  
kłopotliwych pytań na dzisiaj

już rozumiem  
skąd te tępo  
zadowolone gęby  
może faktycznie wygodniej być naćpanym  
niż smutnym

ale ja tak nie chcę  
nie lyknę  
nie dam sobie wmusić  
żadnych prochów

a nie znam gorszego  
niż prozac życia

**MARTA TERESA PERLIŃSKA / z numeru 1.**

**Pierwszy wiersz o Mroku**

W księżycowej poświęcie wolności,  
Gdzie wieją wiatry z północy i wschodu,  
Gdzie czas zmienia się jak pory roku,



Mrok się kładzie gęsty bez końca.  
My, w tym Mroku zanurzeni,  
Istotą Jego onieśmieleni,  
zadziwieni,  
zadziwieniem smutni.  
Gdyż wcale  
Nie kryje zła.

\* \* \*

**MARIA SZEWCZYK / z numeru 2.**

**Muzyka. sztuka...**

Cichy szloch.  
Skrzypienie drzwi.  
Chrzęst kluczy.  
Dzwonienie łańcuchów.  
Trzask kłódki.  
- Tyle dźwięków.  
- To muzyka.  
Puste kroki.  
Ciężkie myśli.  
Krótkie westchnienie.  
Dziwne gesty.  
Niewyraźne intencje.  
Niespełnione ambicje.  
Ulatujące opary uczuć.  
- Tyle wrażeń.  
- To sztuka.  
Niepewne spojrzenia.  
Drżące dłonie.  
Natłok myśli.  
Labirynt uczuć.

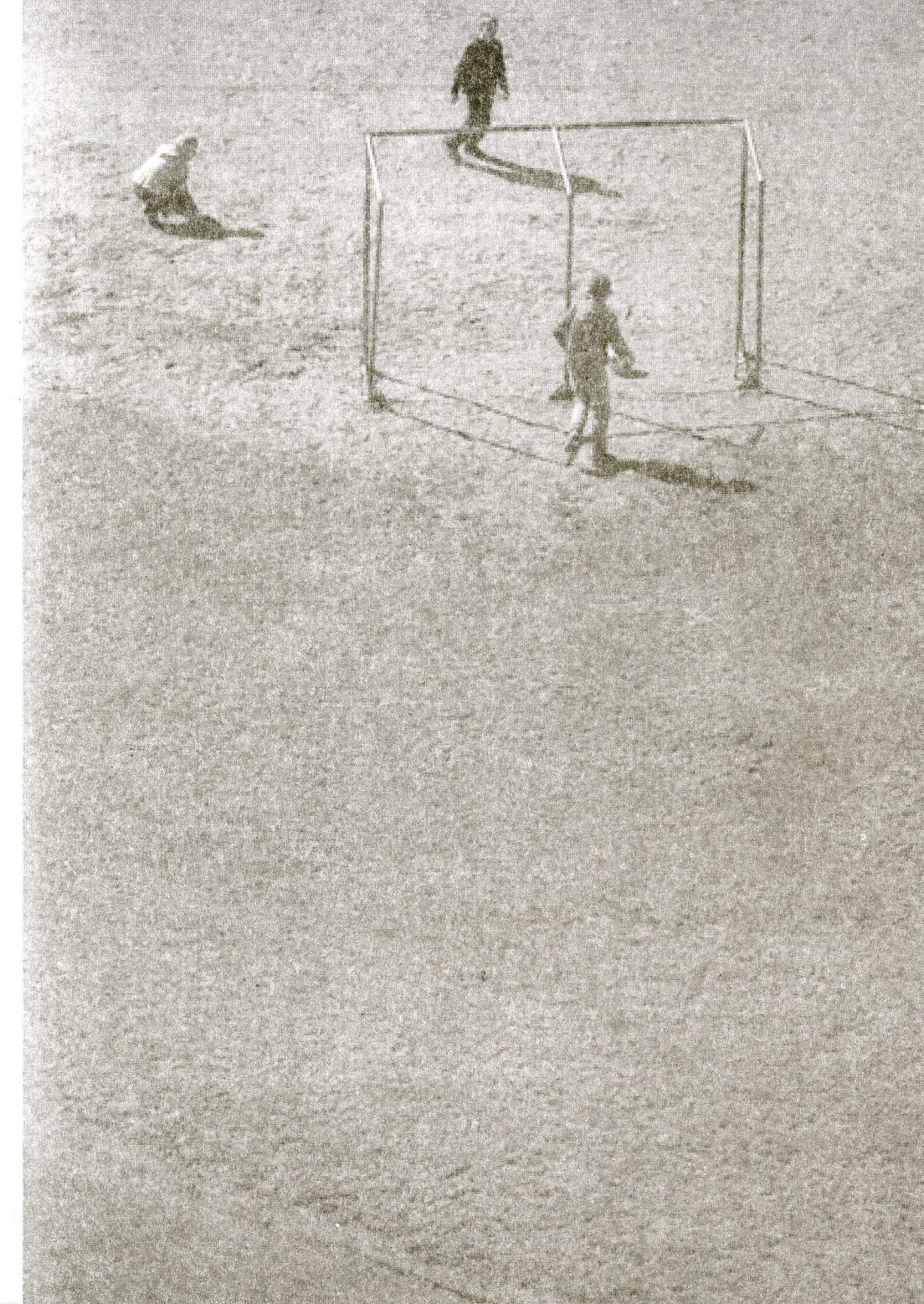
Nieśmiałe propozycje.  
Skrzydła u ramion.  
Kowadła zamiast stóp.  
- Tyle wspomnień.  
- To młodość.  
- Nie, miłość!  
- Ta pierwsza...

\* \* \*

**NIKOLA JÓZEFACKA / z numeru 2.**

\*\*\*

Lodowaty strach  
Powoli  
Zawieszał się  
W pustce  
Nic nie znacząc  
Cisza rozmyła granicę  
Pomiędzy wnętrzem  
A zimnym płaszczem rzeczywistości  
Scalając  
We wszechwładną nicość.  
Ostatnie metalowe myśli  
Ginęły bezdźwięcznie  
A ciernie słów  
Zniszczył  
Szatan pokory.  
Mój uśmiech...  
Zamarzał bez światła  
Kolejny Werter...



\* \* \*

krwawe śmierdzące trupy  
beładnie porozrzucone  
po kwiecistej łące  
dawniej

wybuch bomby  
atak wroga  
walka o władzę  
- to nie to -

tak wygląda świat  
tak wygląda życie  
taki jesteś ty

odrażający  
bezwstydy  
wolny  
sam

nie dziw się  
- tak musi być -  
taka jest natura  
wiekuisty plan  
umierania

\* \* \*

**ARTUR JURGAWKA / z numeru 3.**

**niewiara**

potrzebujemy wizerunków  
obzędów  
i świętych  
i tysięcy imion boga

potrzebujemy słów

wielu słów  
i tłumy ludzi wokół

tym więcej  
im bardziej  
wątpimy

\* \* \*

**JOANNA PARUSZEWSKA, I nagroda w Turnieju Jednego  
Wiersza 2005 / z numeru 5.**

\*\*\*

*Agnieszce Osieckiej,  
mimo, że nic nie wiem*

mówił, że kocha  
zawsze używał słów  
których znaczenia nawet  
pojąć nie potrafił

cały Marek

zostawił skarpety pod łóżkiem  
stołek w barze  
i Ty też gdzieś zostałoś

odszedł  
opowiadać im o Esther  
brudne czyny  
jak ryż każdego dnia palić

kłamał  
czy raczej całej prawdy Ci nie mówił  
to nic  
tak trzeba  
gdy dużo  
za dużo się stało  
by po cichu  
pomiędzy chwilami się przemknąć

ale już nawet niczyja to wina

towarzysza Bidy z ambasady  
też nie

a pamiętasz, jak spacerowałeś  
z nim po Powiślu...

przecież on zawsze taki był  
piękny...  
dwudziestoletni...

---

**PRZEMYSŁAW CZEKAŁA / z numeru 6.**

***Rozważanie romantyka***

Gdybym tak rzekł wszystko  
w jednym tylko słowie  
Zagrał ranną rosy kroplą  
nad wzniesionym niebem  
lub zamarzył wśród ludzi  
jak w iglu samotni  
patrzeć mógł na słońce ściemniałe  
od blasku tego czegoś  
co nie było jeszcze zgłębione  
i w trądziku Pana Boga  
odczytałbym to, nierealne  
nazwałbym to...  
zakochaniem

\* \* \*

**MILENA LEWANDOWSKA, z numeru 9.**

Zawieszony na krawacie  
Zachłysnął się energią  
gwiazd  
Kot w jednym bucie  
Ze srebrnym okiem  
Na łapie

Parszywym potracony słowem  
Otumaniony gestem za dwa grosze  
Nie miał szans na śmierć  
W kolejnym dniu...

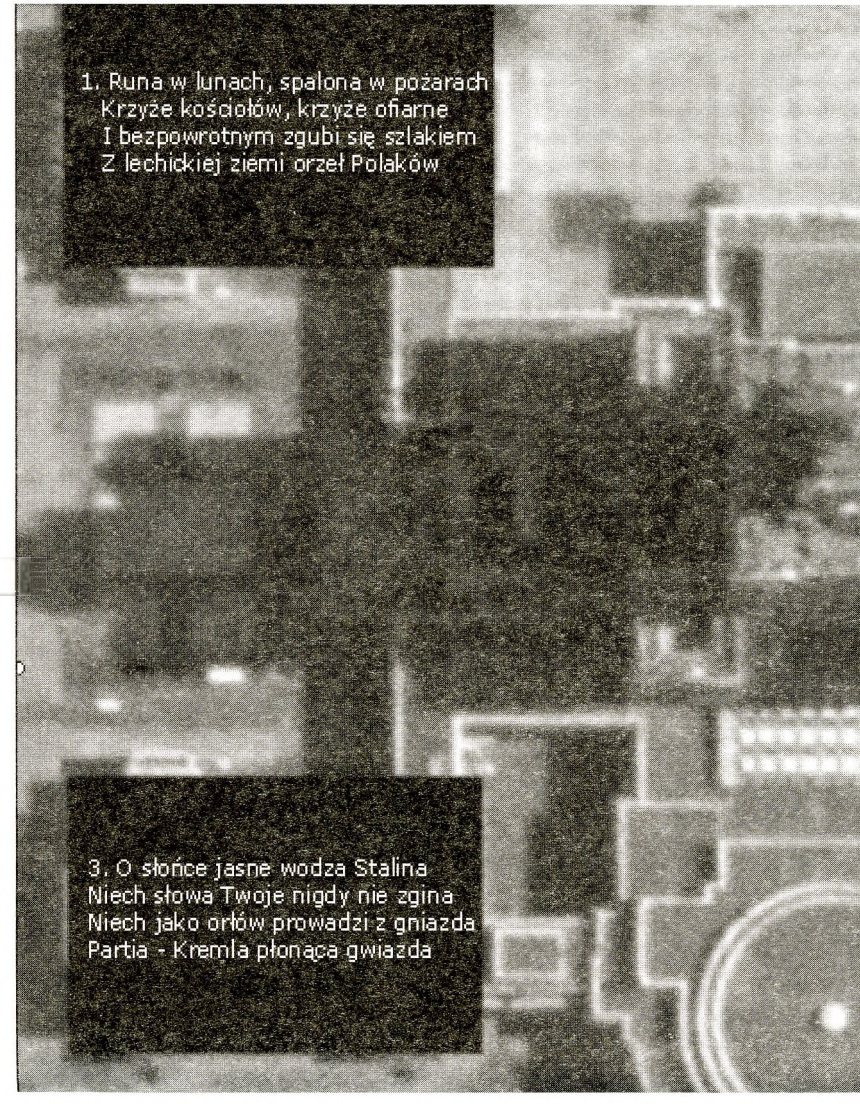
popsuła mi się latarka  
i utknęłam w ciemnościach egipskich  
tręcali mnie ludzie pełni cnót  
a ja jak zagubiona ćma  
łomocąc o ściany których nie było  
zabiłam sama siebie

\* \* \*

**PAULINA SĘK**  
/ z numeru 9.

szła drogą  
choć krętą  
ktoś ją prostował  
jak Herkules  
zmieniali nurt rzeki  
za wszelką złotówkę  
pomimo wszystko  
ktoś w jedwab  
zapakował  
w skrzyni złotej  
zamknął  
dla niej  
bez niego


będąc tu  
sam na sam  
z oknem na świat  
oczyma widzę  
twój żebra adamowego  
jak zielone niebo  
jak martwa stokrotka  
na zewnątrz  
bo bardziej w sercu  
to jakieś coś  
lecz tylko  
z kulawą nogą



1. Runa w lunach, spalona w pożarach  
Krzyże kościołów, krzyże ofiarne  
I bezpowrotnym zgubi się szlakiem  
Z lechickiej ziemi orzeł Polaków

3. O słońce jasne wodza Stalina  
Niech słowa Twoje nigdy nie zgina  
Niech jako orłów prowadzi z gniazda  
Partia - Kremla płonąca gwiazda





2. Na ziemskim globie flagi czerwone  
Będą do chwały grały jak dzwony  
Czerwona Armia i wódz jej Stalin  
Odwiecznych wrogów swoich obali.

4. Zmieni się rychło w wielkie spaliny  
Polska i Twoje córki i syny  
Wiara i każdy krzyż na mogile  
U nóg nam leży w piasku i pyle.

IV TURNIEJ JEDNEGO WIERSZA w TURKU - 2007 rok

**PRZEMYSŁAW CZEKAŁA, II Nagroda / z numeru 12.**

*„Absurdem jest, żeśmy się urodzili,  
i absurdem, że umrzemy”  
Jean – Paul Sarte*

**„EROTYK”**

Siedzisz przed domem  
trzymasz książkę owiniętą  
szarym papierem  
litery mają kolor wysuszonych łez,  
banalnie brzmiących słów  
już nie rozkrwawisz na dwoje.

Milczysz odrywając złotemu  
motylowi skrzydła  
- on już dawno przegrał własne życie

Ujadanie psa jest dla ciebie  
najlepszą piosenką  
ciemne myśli  
złote sny w skarpecie trzymane na zaś  
tracisz  
zbierasz  
śmiejesz się  
Wstajesz, by już nigdy  
nie zniżyć się do poziomu ławki

**MARTA TERESA PERLIŃSKA, III NAGRODA / z nr 12.**

**„FARBKI WIEDZŹMY”**

W kufrze pod łóżkiem słoiki  
co tydzień czasem częściej  
cynamonowa woń nasycy sepią  
indygo szczypie w nozdrza  
bursztynowe refleksy szumią w

uszach / Chropowata czerwień rozgrzewa serce

Przesycenie cierpkim zielonym smakiem  
*by przestać czuć mdłość szarówki*

### **MARIA BORTNIK wyróżnienie**

#### **„Moja politechnika”**

Szeroka aleja  
stare klony nad głowami  
tam jeszcze zielono.

Wyżej błękitne niebo  
A pod nogami liście szeleszczą  
żółty dywan suchych liści  
jest wyjątkowo gruby.

Zima przyjdzie prędko  
a z nią biały śnieg.  
Potem znowu świeża zieleń.

Tylko mury gmachu głównego  
są zawsze takie same  
czerwona cegła  
szare kamienne ozdoby  
piękna fasada  
Codziennie wpisuje się w pamięć

Nawet po latach  
przymykasz niebieskie oczy  
znowu widzisz ten obraz  
zielona aleja  
czerwona fasada  
sala 213  
kolorowe ubiory słuchaczy  
zajęcia siódma piętnaście

Tylko twarze i nazwiska  
się zacierają...

**KINGA TZMIELEWSKA / z numeru 15.**

**„Słowa bez barier”**

Potrafisz mi  
powiedzieć coś innego,  
niż tylko przeczytać samotne słowa na bezkresnej Arktyce?  
Od czasu do czasu kłamstwo  
w kącie łka.

Młotem pragnień zniszcz mur,  
gruzy starannie posegreguj -  
jedne wrzuć do ciała,  
inne do duszy.  
Wstaw okno.

Tęczowe litery pomogą Ci  
nie tylko to co wypada,  
lecz wszystko to,  
o czym boisz się mi powiedzieć

**AGNIESZKA KUBIŚ / z numeru 15.**

**Zamówienie**

Nadeszły zamówienia na cofnięcie czasu  
przyśrubowanie przeszłości  
A wszystko, gdy po karty  
do marnowania szans  
wydłuża się kolejka  
Tych co mają immunitet  
na odpowiedzialność.



## **V TURNIEJ JEDNEGO WIERSZA**

### **I NAGRODA**

**Marta Teresa Perlińska / z numeru 15**

### ***NIE ZAPOMNIJ***

*Raz zasypiasz i sprawa jest czysta / „Bracka” G.Turnau*

To grób poety  
nikt nie przystaje  
na Wszystkich Świętych zjawi się babinka  
co ma w metryce tych samych rodziców  
Gdzieś na drugim końcu świata  
jakaś dziewczyna  
modli się do jego wierszy  
Imię jego jest kluczem  
co zamyka codzienność na trzy spusty i cztery kłódki  
i zapomina dziewczyna  
o miastach z betonu  
Kiedyś ktoś grzmiał  
herezje infantylizm grafomaństwo  
wykreślając poetę  
i resztki uczuć ze szkolnych podręczników  
A poeta leży spokojnie w grobie  
stara wierzba szepce mu  
nowinki niesione wiatrem  
że lato znów przyszło  
na Kupałę  
mnogo dziewcząt miało zrękowiny  
a pola obrodzą jak nigdy  
I śmieje się poeta  
bo właśnie to chciał opowiedzieć

## „ŚWIATŁA NOCY”

/ z numeru 5.

Nigdy i nigdzie nie czuć tak bogactwa świata jak na Piotrkowskiej w sobotnie wieczory. Otaczają mnie dźwięki - słowa, śmiech (mnóstwo śmiechu), kroki, przytłumiona muzyka - wszystkie tworzą najpiękniejszą z symfonii naszych czasów- symfonię wieczoru wolnego od zmartwień takich jak sprawozdanie, wredny szef, praca domowa, czy ta jędrza z urzędu. Oprócz dźwięków jest mżawka na twarzy i ciepła dłoń w mojej dłoni.

- Pięknie wyglądają gwiazdy odbite nocą na powierzchni kałuży - mówi.

- Tak.- odpowiadam. Nie irytują mnie już takie uwagi.

Ktoś tupie głośno zataczając się, po czym wpada na mnie. Przytrzymuję go. Ma szorstką marynarkę i śmierdzi starym potem. Zionie alkoholem.

- Dzięki chłopcze... inni patrzą z pogardą... a ty? Porządny - mówi od rzeczy. Nie mogę na niego patrzeć. Chodźmy- mówi Kasia- Czekają na nas.

Schodzimy ostrożnie po schodach w ciepło, zapach papierosów i „Wind of changes”. Oto Loszek- schludny i niedrogi lokal gdzie się zwykle spotykamy. Mikail twierdzi, że ma „klimaciarskie” światło, ale dla mnie to wszystko jedno. Mnie urzeka muzyka. Pozwalam się prowadzić, podążam tam, gdzie ciągnie mnie moja dziewczyna.

Pierwszy zauważył nas Grzesiu.

- Ho ho! Nareszcie! Komm, komm siadajcie!

- Cześć wam wszystkim.

Rozlega się powitalny pomruk.

- Co tam ciekawego u was?- pytam.

-Kamyczek dał kosza dziewczynie.

- Której?

-Bardzo śmieszne- mówi Kamień.- Nie życzę sobie by o tym dyskutowano. Zresztą, wie ktoś gdzie się podziewa ten gnojek? Jakaś dupa go zatrzymała, czy jak?

- Wypraszam sobie!- oburzyła się Alicja, niepodzielna pani grzesiowego serca.

- Drogie panie, chodźmy poszukać sobie odpowiedniejszego towarzystwa.

WENIA



Na odchodzenie  
poetów

Nawet ich śmierć  
nieprawda że u

WYST

w łóżku

w samolocie / na wojnie/ na



erć bywa inna /  
umierają

txt. Ł. Danielewska

**WIZYJA WENNETZNO**

aprawdę umierają w pół słowa



Ciepła dłoń opuszcza mnie.

- Drodzy panowie, proponuję napić się za drogie panie, które nas właśnie opuszczają.- mówi Kamień.- Grzesiu, bądź tak dobry...

- OK. Jakieś specjalne zamówienia?

Nie ma żadnych.

- Jak to tam jest z tą Twoją dziewczyną?

- Eh... szkoda gadać. To ona mnie rzuciła, przez moje zachowanie.

Przynajmniej tak twierdzi.- cichnie.

- Nie łam się.

- Pewnie. Co innego Ci zostaje?

To głos Mikaila, mojego najlepszego kumpla, który najwyraźniej siedział cicho przez cały ten czas. Nigdy bym nie przypuszczał, że potrafi siedzieć cicho tyle czasu.

- Masz wybornie głupią minę- mówi Mikail ze śmiechem.- czyżbyś ducha zobaczył?

- Udało ci się skryć przed moim sokolim wzrokiem. Brawo.

Wrócił Grzesiu. Siedzimy chwilę w milczeniu popijając piwo.

- Co robią nasze dziewczyny? pytam.

- Jakiś cwaniaczek przystawia się do twojej...

- Co?!- podrywam się z miejsca.

- Siadaj i słuchaj- mówi Kamień z rozbawieniem.

Słyszę normalny szmer lokalu i „Lithium”. Nagle donośne plaśnięcie i pełne podziwu „Łooo!” Ktoś zaczyna bić brawo, a my zaczynamy się śmiać. Trwa to chwilę.

- Czyżbyś znał ją lepiej ode mnie?- pytam

- Nie, po prostu raz już od niej dostałem.

- Aha.

- Zastanawia mnie jedno- mówi Mikail- Gdzie jest ten choler...- urywa w pół słowa, a ja słyszę chóralne westchnienie. Czuję kobiece perfumy.

- Heja- odzywa się „ten cholerny gnojek”

Chwila względnej ciszy.

- Nie przedstawiś nas sobie?- odzywa się głos trafiający w libido jak ołowiana rura.

- Tak, prawda- mówi zawsze wszystkich zaskakujący gnojek.- To jest Mikail, Grzesiu, Kamień i Niklas. A to jest Joanna.

- Z Arc?- pytam.

- Nie jestem ani wariatką, ani świętą jeśli o to ci chodzi.

- Siadaj, a ja skombinuję coś do picia.- mówi przeklęty gnojek zwany czasami Marcinem.

Szelest i szuranie krzesła obok mnie. Zapach przybiera na sile. Wyciągam rękę, trafiam na policzek.

- Mogę?

Chwila ciszy, ale zrozumiała.

-Tak.

Słyszę jakieś mruknięcie o szczęściarzu, który może bezkarnie obmacywać wszystkie dziewczyny, ale nie ma to znaczenia. Wracam pamięcią do innej twarzy. Uwielbiam zmysłowość tych chwil.

Odgłosy dyskoteki były tu ledwo słyszalne, zagłuszone przez drzewa i trawy szumiące pod przyjemnym chłodnym wiatrem. Teraz dopiero miałem szansę przyjrzeć się dziewczynie, z którą rozmawiałem cały wieczór i która posiadała już całą moją duszę. Dotknąłem jej twarzy.

-Mogę?

-Tak- szepnęła.

Najpierw nos - wąski, prosty i długi, dalej zamknięte oczy i brwi, miękkie i nieregularne, gładkie czoło. Muskam włosy, gęste i przyjemne w dotyku. Policzki ciepłe i lekko wydęte. Usta pełne o ładnym wykroju. Przesuwam jeszcze palcami po jej szczęce. Na twarzy czuję jej oddech.

Piękna.



## KWARTALNIK „WŁÓCZYPIÓRO”

Zestawienie zawartości numerów 1-19

### Numer 1, rok 2004

Wstęp - A.Jurgawka - s.1 / Przeglądy twórczości: A.Jurgawka - s.2 / K.Koper - s.3 / P.Sęk - s.4-5 / Ż.Piątka - s.6 / M.Lewandowska - s.7 / E.Zajac - s.8-9 / M.Perlińska-s.10-11/ K.Stanisławski - s.12/ N.Józefacka-s.13-14/ E.Pusta-s.15 / M.Górzyński-s.16 / grafiki A.Kozy, A.P., E.Pustej - s.8, 9, 15,18,19.

### Numer 2, grudzień 2004

Protokół z rozstrzygnięcia Pierwszego Turnieju Jednego Wiersza Turek 2004 (wraz z publikacją wierszy nagrodzonych i wyróżnionych) - A.Jurgawka - s.3-5, 10/ Przeglądy twórczości (poezja i proza): M.Szewczyk - s.2 / K.Stanisławski (opowiadanie Lorelei!) - s. 6-8 / A.Paruszevska - s.8-9/ E.Zajac - s. 10./ M.Lewandowska - s.11 / O.Grzymska - s.11 / N.Józefacka - s. 12 / B.Arent - s.13-14 / M.Górzyński-s.15/ Powiększenie (Czesławowi Miłoszowi) - M.Górzyński - s.16.

### Numer 3, marzec-kwiecień 2005

Powiększenie (Wypowiedź na temat poezji) - M.Szewczyk, Adampaulus - s.2 / Przeglądy twórczości (poezja i proza): A.Paruszevska - s.3 / M.Górzyński (opowiadanie Serce Otchłani cz.1) - s.4-7/ M.Lewandowska - s. 8 / P.Sęk - s.8/ E.Zajac-s.9 / N.Józefacka - s.9 / K.Stanisławski (opowiadanie Lorelei! Cz.3) - s.10-11 / B.Arent - s.11 / M.Tokarska-s.12 / J.Buczyńska-s.12 / E.Zajac (opowiadanie Krawat) - s.13-14 / Kultura: Wolne Recenzje - Adampaulus - s.15. / Niewiara (Janowi Pawłowi Drugiemu) - A.Jurgawka - s.16.

### **Numer 4, maj-czerwiec 2005**

Powiększenie (poezja jest tworem chwili) – A.Jurgawka-s.2 / strona redakcyjna – s.3 / M.Górzyński – Serce Otchłani cz.II – s.4-6 / Turek wczoraj – grafika – M.Górzyński, A.Jurgawka, s.7 / Rozkładówka: Turek – wczoraj i jutro – grafika – M.Górzyński i A.Jurgawka – s.8-9 / K.Stanisławski: Lorelei!, cz.IV-s.10-11 / Miejsca: Galeria Poszukiwań – Adampaulus – s.12 / Portret: Nikola Józefacka – s.13 / O Iterēs: M.T.Perlińska, s.14 / Kultura: Wolne Recenzje – A.Paruszevska- s.15.

### **Numer 5, październik-grudzień 2005**

Powiększenie (Brama jak łuk tryumfalny) – A.Jurgawka-s.2, N.Józefacka, D.Grzeszkowiak: s. 17 / Spisek treści, czyli kuchnia poleca: s.3 / Poezja ze ścinków (E.Galoch, L.Lament, W.Grzeszkiewicz, J.Grupiński) – s. 4-5 / Światła nocy (opowiadanie) – „Antas” – s. 6-7 / Felieton: Pikador, jego koń i jeszcze jedno zwierzę – T.Andrzejewski – s.8-9 / Protokół rozstrzygnięcia II Turnieju Jednego Wiersza Turek 2005 (wraz z publikacją wierszy nagrodzonych) – s.10-11 / Grafika: Łódź w świadomości zbiorowej – s.12 / Iteres – M.T.Perlińska – s.13 / Włóczenie Piórem – M.T.Perlińska, M.Górzyński-s.14-15 / Miejsca – Łódź, Wokół Pietryny – A.P – s.16 / Kultura: Wolne Recenzje, Zapowiedzi Kulturalne – A.Paruszevska, s. 18-19.

### **Numer 6, styczeń-marzec 2006**

Spis treści (hucznie polecamy) – s.3 / Wisząc na krawacie (opowiadanie) – P.Sęk – s.4-5 / Biblioteka: 60 lat MiPBP w Turku (1946-2006) – W.Grzeszkiewicz-s.6-7 / Grafika i tekst: M.Górzyński s.8 / Wielobój intelektualny (romantyzm) – N.Józefacka, M.Górzyński, A.Paruszevska: s.9-11 / Rozstrzygnięcie konkursu „Przystani” (wraz z publikacją nagrodzonych wierszy) – AJ – s.12-15 / Włóczenie piórem – M.Górzyński – s.16-17 / O Iterēs Universitat-M.T.Perlińska s.18-19 / Strażnicy (opowiadanie) – K.Stanisławski – s.20-21 / Felieton: Romantyczność miejsca\_E.Galoch – s.22 / Kultura: wolne recenzje, Zapowiedzi kulturalne- A.Paruszevska-s.23-24.

**Numer 7, kwiecień-czerwiec 2006**

Powiększenie: Socrealizm, Czesław Miłosz i PKiN, s.2 / Towarzysze! (spis treści) – s. 3/ Realizm socjalistyczny: blok tekstów. J.Paruszevska: Socrealizm: Założenia i zastosowania na froncie walki ideowej 4-7; M.Górzyński SOC-REAL w architekturze, s. 8-12 / Turek-lata 50. – fotoprzegląd – s. 13 / Grafiki propagandowe: s. 14-15 / Wspomnienia moich dziadków, P.Sęk – s.16-17 / O Iterēs, M.T.Perlińska, s., 18-20, Felieton: Turkowskie Stowarzyszenie Kulturalne, s.21 / Kultura: wolne recenzje, Zapowiedzi kulturalne – A.Paruszevska, s. 22-23.

**Numer 8, lipiec-wrzesień 2006**

Powiększenie: Ranek wśród wzorów, M.T.Perlińska, Adampaulus-s.1 / Wstęp: Mitologia a tożsamość, M.Górzyński, s.2 / Blok tematyczny: mity i mitologie – Zwierciadło nie całkiem krzywe..., M.T.Perlińska, s.3-6, Chiny: kiedy niebo oddzieliło się od ziemi, M.Lewandowska, s.6-7, Głos w dyskusji, P.Sęk, s.7 / Grafika: Wizja i przestrzeń, Adampaulus, s.7 / Literacki Turek, VII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Włodzimierza Pietrzaka i III Turniej Jednego Wiersza Turek 2006, W.Grzeszkiewicz, s. 9-13. / Liryka, liryka... - przegląd twórczości; M.T.Perlińska, s. 14 / P.Czekała, s. 15 / Miejsca: Najważniejszy Turkowski zabytek, M.Górzyński, s. 16-18 / Iteres, M.T.Perlińska, s.19-20 / Kultura: wolne recenzje, Kronika kulturalna, M.Lewandowska, P.Sęk, s. 21-22.

**Numer 9, październik-grudzień 2006**

Powiększenie: I jedno tylko...; M.T.Perlińska, s.1 / Wstęp: Ex oriente Lux, M.Górzyński, s.2 / Blok tematyczny: Ex oriente Lux, Budyzm – P.Sęk, s.3-4 / Taoizm: M.T.Perlińska, s.5-7, Konfucjanizm, P.Czekała – s.7-8 / Grafika: Osiek, pałac Larischów / Liryka-portret: Asia Paruszevska, s. 10-12 / Liryka: przegląd twórczości; M.Lewandowska-s.12/ P.Sęk-s.12 / Filozofowanie..., cz. 1 Wiara, B.Arent, s. 13-14 / Miejsca: Bazylika, M.Górzyński, s. 15-19 / Felieton: Z mojej strony. Zderzenie z budowlą., B.Rogodzińska, s.20 / Kultura, M.Lewandowska, P.Sęk, s.21-22.

**Numer 10, styczeń-marzec 2007**

Powiększenie: składanka okładkowa, s.1 / Wstęp: Odcinek dziesiąty, M.Górzyński, s.2/ Poezja: przeglądy twórczości: A.Jurgawka, s. 3 / N.Józefacka, s.3 / E.Zajac, s. 4 / M.Szewczyk, s.4 / P.Czekała, s.5 /

M.Lewandowska, s.5 / P.Sęk, s.5 / Aśka Paruszevska, s. 6 / M.Teresa Perlińska, s. 7 / M.Górzyński, s.7 / Jubileusz: Od serca słów kilka, M.Górzyński, s.8 / Warsztat: gry i zabawy słowem, M.Górzyński, s. 9-11/ Miejsca: Poznań cesarski, M.Górzyński, s.12-14 / Proza: Czarny Kaer, M.T.Perlińska, s. 15-17 / Filozofowanie..., cz.2 Prawda, B.Arent, s. 18- 19 / Winowajca Księżyc, czyli zapiski znalezione w skrzynce na listy, L.Lament, s. 20-22 / Kultura: wolne recenzje, Nowości książkowe, Zapowiedzi kulturalne, M.Lewandowska, P.Sęk, s. 23-26.

### **Numer 11, kwiecień-czerwiec 2007.**

Powiększenie: Gęby za lud krzyczące..., A.Mickiewicz, s. 1 / Wstęp: Jedenaście razy „My”, M.Górzyński, s.2 / Poezja, przeglądy twórczości; M.Szewczyk, s.3, P.Czekała, s.3-4, M.Lewandowska, s.4, B.Arent, s.4, M.T.Perlińska, s.5 / Z archiwum WŁ, M.Górzyński, s.6-8./ Miejsca: Trójka Gigantów, M.Górzyński, s. 9-11 / Proza-Paulina Sęk, s. 12-13 / Felieton: Robótki ręczne w MDK, M.Bortnik, s. 14-15 / Filozofowanie..., cz.3, Wolność, B.Arent, s. 16-17 / Winowajca Księżyc, czyli zapiski znalezione w skrzynce na listy, L.Lament, s. 18-20 / Kultura: wolne recenzje, nowości książkowe, konkursy literackie, kronika kulturalna M.Lewandowska, P.Sęk, s.21-26.

### **Numer 12, lipiec-wrzesień 2007**

Powiększenie: Tęskno mi, Panie..., C.K.Norwid, H.Bosch, A.Kubiś, s.1 / Wstęp: Kilka refleksji na sezon ogórkowy, M.Górzyński, s.2 / Turkowskie spotkania z poezją (konkursy poetyckie roku – wyniki i wiersze nagrodzone), W.Grzeszkiewicz, s. 3-9 / Temat: „Zbiór prac” L.L.LKruszyńskiego, M.Górzyński, s.10-12 / Esej: „Wiersze ostatnie” Czesława Miłosza, M.Szewczyk, s.13-15 / Felieton: KMT, K.Konciak, s.16-17 / Winowajca Księżyc, czyli zapiski znalezione w skrzynce na listy, L.Lament, s. 18-20 / Filozofowanie, cz. 3 Czas, B.Arent, s. 21-22, / Kultura: wolne recenzje, książki, konkursy literackie, M.Lewandowska, P.Sęk, s.23-26.

**Numer 13, 14, październik 2007-marzec 2008**

Powiększenie: Lato, Zaczekaj chwilę, K.I.Gałczyński, J.Mehoffer, A.Kubiś / Wstęp: W dobrym stylu w nowy rok, M.Górzyński, s.2-3 / Poezja: przeglądy twórczości, K.Trzmielewska, s.4-6, D.Kaźmierczak, s.6-7, P.Czekała, s.7-8, M.Lewandowska, s.8, P.Sęk, s.8-9, A.Kubiś, s.9-10, M.T.Perlińska, s.10 / Wywiad wydania: Z Patrycją Kaczmarską rozmawia Milena Lewandowska, s.11-14 / Spojrzenia: Władysław Orkan i Jan Kasprowicz; (A.Kubiś – W.Orkan); (M.Bortnik – J.Kasprowicz), s. 15-20 / Winowajca Księżyc, czyli zapiski znalezione w skrzynce na listy, L.Lament, s. 21-24 / Rozkładówka: Twoja Mapa Poszukiwań, s. 25-26 / Temat: Nie bój się, wierz tylko. Małgorzata Szewczuk i Jej tryptyk, M.Szewczuk, s. 27-31 / Proza: P.Czekała, s. 32-34 / Turek 1971', pieczęcie wspomnień, B.Dziurzyński, s.35-39 / Dyskusyjny Klub Książki w Turku, A.Tomczyk, s. 40-41 / Kultura: wolne recenzje, książki, konkursy literackie, s. 42-49 / Powiększenie po powiększeniu: Białą się pola, oj białą..., A.Kubiś, M.Górzyński, A.Asnyk, s.50.

**Numer 15, wiosna 2008**

Powiększenie, przez życie oplecione filarami, A.Kubiś, M.Górzyński, s.2 / Wstęp: Wędrownka i „Dobra iskra”, M.Górzyński, s.3 / Poezja: przeglądy twórczości, K.Trzmielewska, s.4 -5, M.Lewandowska, s.5-6, M.T.Perlińska, s.6-7, A.Kubiś, s.7-8, M.Górzyński, s.8 / Temat wydania: „Dobra iskra” (o W.K.Marczewskim), L.Żuliński, s.9-13 / Winowajca księżyc, czyli zapiski znalezione w skrzynce na listy, cz.5, ostatnia, L.Lament, s.14-20 / Spojrzenia: Edward Stachura i Marek Hłasko, A.Kubiś, M.Lewandowska, P.Sęk, s. 21-25 / Kultura: wolne recenzje, konkursy literackie, książki, M. Lewandowska, P. Sęk, s.26-31 /

**Numer 16, lato2008**

Powiększenie: Jesteś..., W.K.Marczewski, J.Grupiński, A.Kubiś, s.2 / Biesiada Poetycka Turek 2008 (konkursy, wyniki, wiersze nagrodzone), W.Grzeszkiewicz, s. 3-8 / O poezji, co trwalsza niż kamienie. W.K.Marczewskiego „Biegłem po laury...wiersze zebrane”, M.Górzyński, s. 9-13 / Felieton: W.K.Marczewski, R.Wojaczek, T.Feusette – po kątach rozchodzi się samotność, A.Czyrska, s. 14-18 / Spojrzenia: W.K.Marczewski, A.Kubiś, s. 19-21 / Turniej Jednego Wiersza Turek 2008, K.Neumann, s.22-25 / Z wizytą na międzynarodowych Targach

Książki, M.Górzyński, s.26-28 / Kultura: wolne recenzje, książki, M.Lewandowska, P.Sęk, s. 29-31 .

### **Numer 17/18, 2008-2009**

Powiększenie: Rankiem w parku, A.Bursa, M.Laszczkowski, s.2 / Wstęp: Pięć lat Włóczypióra, s.3-4 / Poezja: przeglądy twórczości, M.T.Perlińska, s.5, s.8, B.Arent, s.6, K.Trzmielowska, s.6, 8, A.Kubiś, s.8 / I.Szałek, s.8, A.Czyrska, s.9, P.Czekała, s.11, M.Górzyński, s.11 , L.Lament, s. 12, M.Laszczkowski (grafika) – s. 5, 7, 10, 13 / Proza: Pan Lucjan i Apollo, cz. 1, M.Laszczkowski, s.14-19 / Spojrzenia: Z.Herbert, Nike która się waha, A.Kubiś, s.20-23 / Biblioteka: Bibliotheca Turcoviana, o serii wydawniczej w Turku, M.Górzyński, s.24 -27 / Z wizytą w Galerii Staromiejskiej, koncerty piątkowe: A.Kubiś, M.Górzyński, s. 28-29 / Rozkładówka: Kamieniółom, T.Różewicz, M.Laszczkowski, s. 30-31 / Temat: Powstanie wielkopolskie 1918-1919, T.Grała, s.32-35 / Powstanie wielkopolskie – zestawienie bibliograficzne MiPBP, M.Pawłowska, s. 36-41 / Śladami zbrodni: oddział „Groźnego”, P.Sęk, s.42-44 / Hortus Deliciarum, M.Górzyński, s. 45-48 / Dyskusja Włóczypióra o poezji i jej tworzeniu, Red., 49-54 / Kultura: wolne recenzje, książki, M.Lewandowska, P.Sęk, s.55-58 /

### **Numer 19, wiosna lato 2009**

Powiększenie: Chwila taka jak ta..., P.Czekała, fot. US. Library of Congress, s.2 / Wstęp: Lato roku 2009, M.Górzyński, s.3 / Przyjaźń rodzi miłość na pustyni samotności (konkursy i biesiada literacka 2009), W.Grzeszkiewicz, s. 4-13 / Przeglądając słowa, M.Górzyński, s.14-16 / Konkurs poetycki im. W.Pietrzaka – zestawienie bibliograficzne za lata 2000-2009, M.Pawłowska, s. 17-20 / Temat: Są miejsca, których nie widzi nawet modlitwa, A.Agata (Aleksandra Pietkiewicz), s. 21-26 / Felieton: Gdy wszystko staje się ogrodem..., L.Lament, s. 27-28 / Dialogi poetyckie: W.K.Marczewski, A.Pietkiewicz, W.Jajko, M.Bazielich, M.T.Perlińska, A.Kubiś, M.Górzyński, M.Laszczkowski, s. 29-39 / Proza: Pan Lucjan i Apollo, cz. 2, M.Laszczkowski, s. 39-44 / Garść minionych wrażeń... O zabytkach powiatu tureckiego, M.Górzyński, s. 45-48 / Nadesłane: M.Derucki, „Do Blanki”, s.49 / Kadr: Flaga, A.Kubiś, fot. US. Library of Congress, s. 51.



## NASI AUTORZY

*indeks (nazwisko, numer wydania, w którym występuje dana osoba)*

Andrzejewski Tomasz 5

Aniela Agata (Aleksandra Pietkiewicz) 19

Aniela Agata (Ola Pietkiewicz) 19

A.P 5

Arent Błażej 2, 3, 9, 10, 11, 12, 17/18

Bazielich Maria 19

Bortnik Maria 11, 12, 13/14

Buczyńska Justyna 3

Burszewska Aneta 2

Ciesielski Daniel 12

Czekała Przemysław 6, 8, 9, 10, 11, 12, 13/14, 16

Czekała Przemek 13/14, 17/18

Czyrska Anna 16, 17/18

Derucki Marcin 19

Dybżyńska Katarzyna 19

Dziurzyński Błażej 13/14

Galoch Ela 6

Górzyński Makary (Adampaulus) 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12,

13/14, 15, 16, 17/18, 19

Grabara Paweł 7

Grała Tomasz 17/18

Grześkowiak Daniel 5

Grzeszkiewicz Wanda 6, 8, 12, 16, 19

Grzyska Olga 2

Jajko Wanda 19

Jankowska Jadwiga Mariola 19

Józefacka Nikola 1, 2, 3, 4, 5, 6, 10

Jurgawka Artur 1, 2, 3, 6, 10

Jurgawka A. 5

Kałużna Milena 2,

Kawczyńska Izabela 16

Każmierczak Daria 13/14

Konciak Kasia 12

Koper Krzysztof 1

Kosmala Mariusz Cezary 19

Kubiś Agnieszka 13/14, 15, 16, 17/18, 19

Kuśka Ewelina 16,

Lament Lech 10, 11, 12, 13/14, 15, 17/18, 19

Laszczkowski Marcin 17/18, 19

Lewandowska Milena 1, 2, 3, 8, 9, 10, 11, 12, 13/14, 15, 17/18

Marczewski Włodzimierz Krzysztof 19

MG 5

Murowaniecki Michał 12,

MP 5

Neumann Kamila 16

Paruszevska Aśka 2, 3, 4, 5, 6, 10

Paruszevska Asia 6, 7, 9

Paruszevska Joanna 6

Paruszevski Łukasz 6

Pawłowska Małgorzata 17/18, 19

Perlińska Marta 1, 6, 15

Perlińska Marta Teresa 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 13/14, 16, 17/18, 19

Piąstka Żaneta 1



- Pohl Tomasz 12  
Potocka Maria 12  
Przybylska Joanna Małgorzata 16  
Pusta Ewelina 1  
Rogodzińska Beata 9  
Sęk Paulina 1, 3, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13/14, 15, 16, 17/18  
Siepka Monika, 2  
Siwek Patrycja 2  
Stanisławski Karol 2, 3, 4, 6  
Stawska Agata 6  
Szatek Irena 17/18  
Szewczuk Małgorzata 13/14  
Szewczyk Maria 2, 10, 11, 12  
Tokarska Marlena 3  
Tomczyk Agnieszka 13/14  
Trzmielewska Kinga 13/14, 15, 16, 17/18  
Zajac Ewelina 1, 2, 3, 10  
Zychla Katarzyna 19  
Żuliński Leszek 15

*Sporządzili: M. Pawłowska (MiPBP), M. Górczyński*

*\* archiwalne numery „Włóczypiora” dostępne są w siedzibie MiPBP w Turku oraz  
w internecie: [www.wlozczypioro.pl](http://www.wlozczypioro.pl)*

Z pewnością większość z nas, mieszkańców Turku, słyszała o inicjatywie dotyczącej zbiórki funduszy na renowację polichromii w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Turku. Bezcenne dzieło autorstwa Józefa Mehoffera wymaga konserwacji, co wiąże się jednak z olbrzymimi środkami finansowymi, których parafia turkowska w takiej skali niestety nie posiada. Ratunek stanowi dofinansowanie z Unii Europejskiej. Jednakże, aby je zdobyć należy dopełnić wszystkich formalności i przejść kolejne etapy proceduralne. Jednym z wymogów jest wykazanie określonej, bardzo wysokiej, kwoty wkładu własnego. Aby uzyskać z Unii kwotę 3,5 mln zł, kościół musi wykazać się funduszami o wartości 1,5 mln zł. W związku z tym dnia 25 maja 2009 r. zawiązał się Komitet Odnowy Polichromii Józefa Mehoffera w kościele NSPJ w Turku, którego głównym zadaniem jest pozyskiwanie środków finansowych.

To ważny krok podjętych działań, które w rezultacie mają doprowadzić do odnowy dzieł zdobiących wnętrze kościoła oraz rozsławienia ich wśród mieszkańców Turku, jak i całego kraju. Działania ma wspierać specjalna strona internetowa ([www.mehoffer.org.pl](http://www.mehoffer.org.pl)), na której można znaleźć informacje dotyczące zarówno podjętej inicjatywy, aktualnych wydarzeń, jak również Józefa Mehoffera i jego turkowskiego epizodu. Zostało założone także osobne konto, na które można wpłacać pieniądze (**WBK: 46 1090 1229 0000 0001 1143 3537**). W dniu 23 października 2009 r. na koncie było ok. 210 tys. zł. To efekt kilku zbiórek publicznych do skarbonki, sprzedaży świec, datków oraz festynu rodzinnego połączonego z loterią fantową, który odbył się 27 września przy Domu Parafialnym (Plac Sienkiewicza w Turku). Festyn urozmaicony był wieloma atrakcjami. Na scenie koncert dali: orkiestra turkowskiej OSP, chór nauczycielski Eviola i turkowie - uczestniczka programu "Mam talent" - Martyna Strychalska; swoje stoisko miała oczywiście Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Turku, jak również Muzeum Rzemiosła Tkackiego w Turku i Miejski Dom Kultury w Turku. Uczniowie Liceum Plastycznego w Kole wykonywali portrety, był punkt, w którym można było sprawdzić poziom cukru i zmierzyć ciśnienie, przygotowano konkursy sportowe, dmuchany zamek dla dzieci i przejażdżki na kucyku. Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się loteria fantowa. Z samej sprzedaży losów uzyskano ponad 5 tys. zł., natomiast podczas całego festynu zebrano ok. 12 tys. zł.

Biblioteka do zbiórki funduszy przyłączyła się już wcześniej, organizując własną akcję ph. "Ratujmy Mehoffera". Anita Nawrot -

pracownik Czytelni Komputerowej i Zbiorów Multimedialnych MiPBP wpadła na pomysł zorganizowania w wakacje plenerowych zajęć plastycznych dla dzieci. Według założenia wykonane podczas warsztatów prace, miały być sprzedane podczas bibliotecznego kiermaszu - a uzyskane pieniądze przekazane na renowację. Razem z Emilią Kaźmierczak - pracownikiem Czytelni dla dzieci i młodzieży MiPBP, Anita Nawrot przystąpiła do realizacji planu. Do udziału w zajęciach zaproszono nauczycieli szkół, którzy mogliby udzielać wskazówek plastycznych uczestnikom. Wyróżnić tu należy p. Grażynę Sujewicz ze Szkoły Podstawowej nr 1, która szczególnie zaangażowała się w akcję. Co wtorek od 7 lipca do 18 sierpnia odbywały się zajęcia plastyczne w różnych miejscach Turku, m. in. na Skwerku Mehoffera, we wnętrzu Kościoła NSPJ, w Parku Miejskim im. Żerminy Składkowskiej i Parku Miejskim im. Konstytucji 3 - go Maja. Tam powstały prace, które po selekcji dokonanej przez plastyka Krzysztofa Pawlaka (dyrektora Liceum Plastycznego w Kole), zostały przeznaczone na aukcję oraz wydane w formie pocztówek. Licytację udało się przeprowadzić dzięki uprzejmości Miejskiego Domu Kultury w Turku, który włączył ją do swojego programu obchodów "Sztuki Na Ulicy" dnia 6 września. Na aukcję zostały zaproszone znaczące osoby miasta oraz rodzice autorów prac. Sprzedane zostały wszystkie wystawione rysunki, zainteresowaniem cieszyły się także nasze pocztówki. W sumie dzięki wakacyjnej akcji, połączonej z imprezami wrześniowymi (aukcją i festynem), Bibliotece udało się zebrać na renowację polichromii 1 tys. zł. Może w stosunku do kwoty, którą trzeba zebrać to niewiele, ale myślę, że takich inicjatyw będzie pojawiać się więcej i z małych kwot stopniowo zbiera się duża suma tak bardzo potrzebnych pieniędzy.

Należałoby jeszcze wspomnieć o grillu, który został zorganizowany dla grup dzieci i młodzieży zaangażowanych w akcję. Dnia 27 sierpnia w ogrodach Parafii NSPJ uczestnikom plenerów wręczono pamiątkowe dyplomy oraz podziękowania. Potem były grillowane kiełbaski i wspólne, nagradzane słodyczami, zabawy i konkursy prowadzone przez ks. Krzysztofa Kamińskiego oraz Cecylię Ciołek - z Filii nr 2 MiPBP. Na tym działania Komitetu się nie kończą. Jego członkowie chcą zachęcić do współpracy lokalne firmy, np. poprzez zamieszczenie na swoich stronach internetowych linku do wcześniej wspomnianej strony Komitetu. Chcą ponadto "wyjść w Polskę", nagłośnić akcję, dotrzeć do jak największej rzeszy potencjalnych ofiarodawców. Zbiórki pieniędzy będą również prowadzone "po kołędzie" przez osoby, które będą

się legitymowały specjalnymi identyfikatorami. Ma to zapobiec wyłudzeniu pieniędzy przez oszustów. Wcześniej jednak takie zbiórki będą nagłośnione i zapowiedziane przez księdza.

Uzbierana kwota jest ciągle niewystarczająca, stąd apelujemy do mieszkańców i wszystkich, którym los najpiękniejszego turkowskiego zabytku nie jest obojętny, o dalsze wsparcie przedsięwzięć organizowanych w celu ratowania mehofferowskiej polichromii.

*Emilia Kaźmierczak - MiPBP w Turku (fot. – aukcja, 6 IX 2009, A. Nawrot)*



**TURKOWSKIE MUZEUM w przededniu zmian –  
fotografie Marcina Deruckiego**

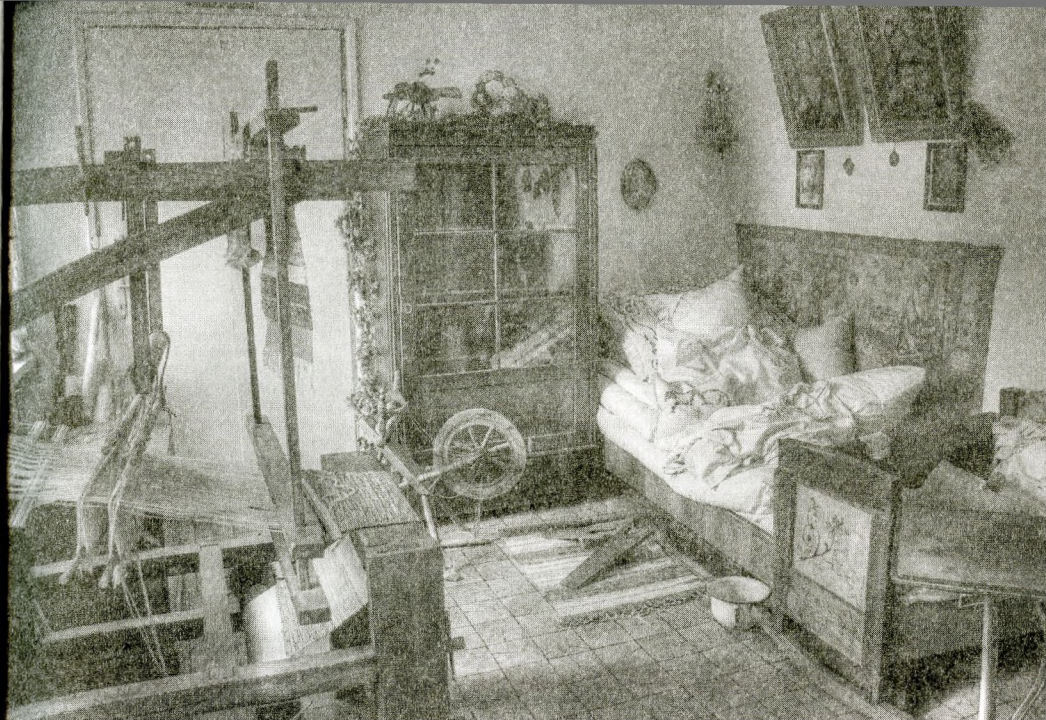
W momencie, w którym społeczność Turku rozpoczyna nowy etap starań o pełną rewaloryzację mehofferowskich wnętrz kościoła Najświętszego Serca Pana

Jezusa, pojawia się szerszy kontekst całego przedsięwzięcia, rozszerzający projekt rewaloryzacji na całe śródmieście Turku i Muzeum Rzemiosła Tkackiego. Bieżący rok przyniósł początek realizacji zmiany formuły turkowskiego muzeum – za symboliczny „start” można uznać wystawę „Józef Mehoffer i jego turkowskie dzieło”

(11 września do 9 października 2009), na której zaprezentowano kartony do polichromii i witraży w kościele NSPJ, zakupione przez placówkę dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przełom lat 2009/2010 ma również przynieść rozpoczęcie kompleksowej modernizacji Muzeum – gmach ratusza na Placu Wojska Polskiego zostanie wewnątrz przebudowany, powstanie reprezentacyjny dziedziniec, nowe sale ekspozycyjne, warsztatowe, konferencyjne, przestrzenie reprezentacyjne i punkt informacji turystycznej. Wydaje się, że przed Muzeum Rzemiosła Tkackiego – a więc przed władzami Turku – spore wyzwanie, nie tylko inwestycji w budynek i nowe technologie ekspozycji, ale i trud zmiany formuły placówki. Pozostaje bowiem pytanie o miejsce dotychczasowej ekspozycji tkackiej i rzemieślniczej, czy archeologicznej – w nowej formie muzeum. Być może warto pomyśleć wreszcie o realizacji pomysłu przeniesienia ekspozycji tkackiej do jednego z budynków na ulicy S.Żeromskiego, w serce dawnych dzielnic fabrycznych? Niewątpliwie podział placówki na dwie instytucje – Muzeum Rzemiosła Tkackiego i Muzeum Dzieła Mehoffera z ekspozycją tematyczną i historyczną – przy wykorzystaniu najnowszych prądów w kształtowaniu tego typu obiektów jako wielofunkcyjnych placówek naukowo-rekreacyjnych – byłby kolejnym krokiem naprzód. Należy przypomnieć, że przemiana Muzeum jest częścią projektu modernizacji głównych przestrzeni miasta, realizowanego na podstawie koncepcji Biura Architektonicznego Limba (projekt konkursowy z 2008 można zobaczyć na stronie <http://www.a-ronet.pl> pod hasłem „Turek”).

**W tej sytuacji prezentujemy fotografie Marcina Deruckiego z „pokoju tkackiego” w turkowskim Muzeum – niejako w przededniu zmian. (Redakcja)**

**Makary Górzyński**



Fotografie Marcina Deruckiego - pokoik tkacki w Muzeum Rzemiosła Tkackiego w Turku, 2009 rok. Siła rzeczy i ich specyficzny klimat iluzji przeszłości.







Błażej Dziurzyński

## TURKOMANIA

przypadłość wrodzona

Chyba każdy z nas hoduje w sobie wspomnienie swojej małej Arkadii. Często ta Arkadia jest niewiele, czasem dużo młodsza od nas, to zależy... Tajemniczy urok owej utraconej krainy bierze się prawdopodobnie z naszego podświadomego pragnienia nieśmiertelności, a właściwie z żalu, że jesteśmy śmiertelni, że nie można zatrzymać czasu. Mojej Arkadii lat dziecięcych, mimo braku obiektywnych powodów do narzekania, oczywiście daleko było do krainy pełnej szczęśliwości. Może też znalazłoby się jeszcze niejedną młodszą jej siostrę. Jednak ja najbardziej wspominam właśnie ją, zbudowaną na pełnym naiwności, niepohamowanym pragnieniu poznania świata i tworzenia nowego, nieskrępowanym jeszcze zbytnio świadomością istnienia ograniczeń i konieczności wyrzeczeń. Jeszcze niedawno nie bardzo zdawałem sobie sprawę z jej istnienia. Może nie potrzebowałem dotąd tego, może do tego konieczne było osiągnięcie pewnej „masy krytycznej” doświadczeń. Na pewno pomogło przyglądanie się dorastaniu własnego dziecka. Również znaczącym momentem było odejście mojego wuja, którego bardzo poważałem, a zaraz po nim odejście ojca. Właśnie wtedy dopiero poczułem, że moje dzieciństwo definitywnie skończyło się. Dotąd wszystko było tak jak zawsze, tak jak pamiętałem od najmłodszych lat. Chyba wtedy zrozumiałem, że niedługo jedyne to, co mi pozostanie,

to wspomnienia, coraz bardziej mgliste i nieciągle. I chyba wtedy instynktownie zapragnąłem „wyostrzyć” je, zakonserwować. Do tego konieczny był nie tylko powrót do tamtych czasów, konieczny był przede wszystkim powrót do tamtych miejsc. Miejsc, których mogłem szukać tylko w Turku, skąd wyszedłem.

Moje pierwsze dziesięć lat, które przeżyłem w Turku, upłynęło pod znakiem odkrywania różnorodnych zainteresowań, poznawania swojej prawdziwej, nieutemperowanej jeszcze natury. Prawie wszystko, co później w pełni objawiło się we mnie, zaczęło się wtedy. Dlatego Turek na zawsze pozostanie dla mnie miejscem szczególnym, magicznym. Oczywiście są także inne czynniki wzmacniające więź z tym miastem, jak rodzinne zakorzenienie, czy wspomnienia ważnych dla mnie wydarzeń, które równie dobrze mogłyby nastąpić gdzie indziej, ale nastąpiły akurat tutaj.

Czasem zastanawiałem się nad tym, czy nie lepiej byłoby urodzić się później. Jednak dochodzę do wniosku, że jestem w stanie znaleźć w czasach, w których żyję na tyle dużo walorów, że nie muszę żałować. Pierwsze lata mojego życia przypadły na okres w historii ludzkości pod pewnymi względami przełomowy. Rozpoczęła się era kosmiczna, rewolucja obyczajowa nabierała tempa, a coraz to nowe wieści o kolejnych osiągnięciach nauki i techniki umacniały poczucie, że może być tylko lepiej, łatwiej, ciekawiej. Niespotykany wcześniej postęp w tych dziedzinach sprawiał, że wydawało się, iż w odległym roku 2000, który był wtedy datą magiczną, świat będzie już całkiem inny. Nawet w Polsce lat 60. było to odczuwalne. To wszystko tworzyło niepowtarzalne tło dla moich osobistych przeżyć.

Przykład mój dowodzi, że nie znając komputerów, video, gier na Playstation czy Nintendo, telewizji satelitarnej itp. gadżetów i mieszkając w niewielkim mieście można mieć równie ciekawe i pełne pozytywnych wrażeń dzieciństwo. Moją dziecięcą ciekawość świata zaspokajałem dzięki telewizji (która była wtedy absolutną nowością), książkom z biblioteki miejskiej, czasopismom dla dzieci, samodzielnym wyprawom do kina „Jutrzenka” na niedzielne poranki filmowe. Różne gry i zabawy z kolegami na podwórku (niektóre już dzisiaj niespotykane), czy wyprawy na rowerze, dostarczały wielu wrażeń i jednocześnie umożliwiały prawidłowy rozwój fizyczny. Co roku wyjeżdżałem też z rodzicami na wczasy nad morze lub w góry. Tamten czas, to był nie tylko czas nauki w szkole i zabawy. Dzięki mamie bardzo wcześnie miałem możliwość sprawdzić się w spełnianiu różnych obowiązków i załatwianiu spraw

będących domeną dorosłych. Sentyment, jaki czuję do wspomnień tamtych lat wywiera dziś duży wpływ na intensywność moich zainteresowań związanych z Turkiem

Patrząc na tamten okres z dzisiejszej perspektywy dostrzegam również dodatkową korzyść natury poznawczej z tego, że urodziłem się właśnie wtedy: można powiedzieć, że miałem szczęście zetknąć się jeszcze w naturze z resztkami „starego świata”, którego zewnętrzne atrybuty niezmiennie przez dziesiątki lat akurat ginęły pod naporem nowego. Mój ojciec pochodził z podradomskiej wsi. Podczas pierwszych wakacyjnych pobytów u dziadków miałem okazję poznać, jak wyglądało życie bez prądu elektrycznego, a było to tuż przed elektryfikacją. Nauczyłem się robić masło w drewnianej maselnicy, wyciskać ser, młócić cepem, itp. Miałem też okazję przyjrzeć się, jak powstaje tradycyjna stodoła z drewna przygotowanego za pomocą ręcznych narzędzi, jak wiąże się strzechę słomianą, jak zbudowany był tradycyjny chłopski wóz na drewnianych kołach ze stalowymi obręczami i jak wygląda uprząż końska.

Wróćmy jednak do Turku, w którym jako mieście prowincjonalnym można było także napotkać jeszcze kilka pozostałości dawnych czasów. W pierwszej połowie lat 60. na wsi powszechnie używane były jeszcze wozy konne (nawet zdarzały się jeszcze takie z kołami nieogumionymi), ale i w mieście można było spotkać ten typ transportu np. paczki poczta rozwoziła konną karetką, specjalnie przystosowane wozy rozwoziły chleb, mięso z rzeźni, a tzw. platformy z burtami węgiel ze składu na stacji kolejki. Normalny był widok końskich „pączków” porozrzucanych na jezdni, zbieranych przez zamiataczy ulic z innymi śmieciami do specjalnych, zamykanych pojemników na dwukołowych wózkach. Wtedy też zobaczyłem jak pracuje koński kierat – kilka takich urządzeń usytuowanych było przed stodołami pozostałymi jeszcze na południowym odcinku ulicy Stodolnianej (obecnie Armii Krajowej). Widziałem cygańskie tabory przeciągające przez miasto zanim państwo wydało nakaz stałego osiedlenia dla Cyganów. Do momentu powstania automatycznej centrali telefonicznej używane były telefony „na korbkę”, połączenia nawiązywane były za pośrednictwem ręcznej centrali na poczcie. Nawet jeszcze wtedy funkcjonował tzw. nosiwoda, który dostarczał do domów pitną wodę w wiadrach zawieszonych na drewnianym nosidle kładzionym na barkach. Po podwórkach chodził ze swoim warsztatem na kółkach szlifierz, który charakterystycznym stukaniem młotka w żelazną sztabę oznajmiał gotowość do ostrzenia

wszelkich noży, nożyczek itp. Na poczcie pani w okienku obliczała należność korzystając z liczydła. Na Osiedlu Górniczym ok. 1965 r. powstał pierwszy w mieście spożywczy sklep samoobsługowy z kasą, gdzie każdą operację kasjerka „zatwierdzała” przekręceniem korby. Wtedy też pojawiło się mleko butelkowane, wcześniej trzeba było chodzić do sklepu z kanką, do której sprzedawczyni nalewała cechowaną miarką mleko z kilkunastolitrowej konwi. W wielu publicznych instytucjach nadal można było spotkać ustawiane na podłodze w kącie naczynia-spluwaczki. Do innych „schyłkowych atrakcji” tamtego okresu mogę jeszcze zaliczyć między innymi: msze w kościele odprawiane po łacinie (zdążyłem jeszcze poznać wszystkie „odzywki”, jakie wierni powinni wypowiadać w czasie nabożeństwa), naukę kaligrafii w szkole i pisanie piórem ze stalówką maczaną w kałamarzu umieszczonym w blacie ławki (ja jako pierwszy w II klasie uzyskałem zezwolenie na pisanie wiecznym piórem, a potem rzadkim jeszcze wtedy długopisem), dźwięk ręcznego dzwonka na korytarzu szkolnym, gdy nastąpiła awaria elektryczności, widok mężczyzn pędzących w kierunku remizy ochotniczej straży pożarnej, gdy rozległo się słyszane w całej okolicy zawodzenie syreny uruchomionej na sygnał dany przez dyżurnego strażaka z wieży obserwacyjnej, coroczne wiosenne bielone wapnem krawężników na tych ulicach, na które spływały rynsztoki z nieskanalizowanych posesji. Oddzielną atrakcją była podróż pociągiem prowadzonym przez parowóz, wtedy jeszcze przeważającą liczbę wśród lokomotyw stanowiły te napędzane parą. Pewnie było jeszcze wiele podobnych drobniejszych szczegółów i sytuacji, których teraz nie pamiętam. Ważne dla mnie jest to, że gdybym urodził się dziesięć lat później większości z tych rzeczy nigdy bym nie poznał. To był rzeczywiście przełomowy okres pod tym względem, a Turek był ostatnim miejscem, gdzie miałem okazję do poznania tego, bo po przeprowadzeniu się w 1967 r. do Łodzi trafiłem do innego świata, gdzie wszystko było już o jeden krok do przodu. Ta cała wiedza pozwala pełniej docenić wagę zmian, jakie zaszły w codziennym życiu ludzi na przestrzeni jednego-dwóch pokoleń i uświadomić sobie, jak bardzo inne było życie naszych dziadków i pradiadków.

Z informacji, jakie posiadam, wynika, że moi przodkowie ze strony mamy od dość dawna mieszkali w Turku. Mój prapradziadek (dziadek mojej babci) urodzony w latach 30. XIX w. miał gospodarstwo na ulicy Dobrskiej, a ojciec mojego dziadka na przełomie XIX i XX w. pracował



w warsztatach tkackich. Dalszych korzeni na razie nie próbowałem doszukiwać się, ale niewykluczone, że sięgają one głębiej w przeszłość niż przypuszczam. Tak się też złożyło, że moja mama była przedostatnią z pięciorga rodzeństwa, więc miałem babcię, która w momencie moich urodzin miała już 69 lat. Dzięki temu jako dziecko mogłem posłuchać opowieści o czasach, które dziś wydają się bardzo odległe. Babcia opowiadała o tym, jak uczyła się w szkole po rosyjsku, wspominała swoje dzieciństwo i epizody z okresu I wojny światowej. Szczególnie utkwiło mi w pamięci jej wspomnienie o tym, jak ojciec kupował jej lody u ulicznego sprzedawcy Tataru, który zachęcał ludzi do zakupu wołaniem „morożenyj sachar” (mianem Tatarów określano wszystkich przybyszów z głębi Rosji wyznania mahomatańskiego, zajmowali się oni głównie handlem obwoźnym). Babcia zmarła, gdy miałem 18 lat i dzisiaj trochę żałuję, że wtedy nie interesowałem się bliżej czasami jej młodości. Na temat przeszłości Turku za to sporo dowiedziałem się trochę później od mojego wuja, który chłonał wszystko, co usłyszał od starszych. Również sporo wiadomości uzyskałem od mamy, ale z jej wiedzy naprawdę mogłem skorzystać dopiero wtedy, gdy sam trochę przeżyłem. Brak doświadczenia życiowego niestety nie pozwala młodemu człowiekowi zrozumieć do końca tego, co trafia do niego w postaci wspomnień starszych osób i docenić wartość relacji przekazanych przez bezpośrednich świadków przeszłych czasów. Moje poczucie więzi z Turkiem umacnia świadomość, że po ulicach tego miasta od dziesięcioleci chodzili moi przodkowie i krewni, żyli w murach domów, które ciągle stoją, załatwiali swoje codzienne sprawy, przeżywali swoje radości i smutki, tworzyli to miasto. Za każdym razem jadąc do Turku i widząc z daleka chociażby sylwetkę elektrowni wspominam swojego ojca, który uczestniczył w jej budowie. Ojciec został pochowany w Turku w grobie, w którym kiedyś pochowana była moja praprababka, a potem wujowie mamy. Na tablicy nagrobnej specjalnie kazałem pozostawić (wbrew obserwowanym zwyczajom) nazwiska wszystkich krewnych pochowanych tu wcześniej. Odwiedzając kilka razy do roku cmentarz z obowiązku mam jednocześnie okazję do odwiedzenia mojego rodzinnego miasta, o co być może byłoby trudniej bez tego „pretekstu”.

W czasie, gdy mieszkałem jeszcze w Turku moje zainteresowanie miastem, wtedy nie dużo większym jeszcze niż to z lat młodości mojej babki, bardziej skupiało się na tym, co nowe, co dotyczyło perspektyw jego rozwoju i działało na wyobraźnię. Kilka lat później, gdy zacząłem

zajmować się urbanistyką, wielokrotnie Turek stawał się obiektem moich planistycznych ćwiczeń na papierze. Do dzisiaj miasto rozrosło się znacznie, ale nadal żywię cichą nadzieję na to, że jakaś część tamtych moich koncepcji ktoś kiedyś zrealizuje. Historię Turku też miałem możliwość poznać wcześniej dzięki przeczytaniu wydanej w 1966 r. z okazji 625-lecia miasta książki pt. „Z turem w herbie”. Wtedy też dowiedziałem się z niej o istnieniu powstałego w pierwszej połowie XIX w. planu regulacyjnego miasta, bardzo chciałem zapoznać się z nim, niestety nie wiedziałem, gdzie go szukać. A w tamtym czasie właśnie zaczęła się moja fascynacja specyficznym sposobem odwzorowania rzeczywistości na papierze, jakim jest mapa. Moim głównym hobby stało się zbieranie, analizowanie i tworzenie map i planów miast. I pozostało nim do dziś. Gdy miałem 10 lat sporządziłem z natury plan Turku, który trzymam na pamiętkę. A plan regulacyjny wreszcie zobaczyłem, chociaż stało się to dopiero niedawno.

Gdy skończyłem 10 lat rodzice zdecydowali się na przeniesienie do Łodzi. Jadąc meblowozem, zniszczoną smołówką, nie czułem wielkiego żalu, raczej z niecierpliwością czekałem na mające spotkać mnie nowe. Łódź ze swoją specyficzną historią, pokryta dziesiątkami kwartałów dziewiętnastowiecznej zabudowy, czekająca, z resztą do dziś, na modernizację wciągnęła mnie. Mimo to dzięki swoim wielostronnym zainteresowaniom nie zapomniałem o Turku. Jeszcze jako uczeń podstawówki kilka razy spędziłem tam wakacje u ciotki. Wycieczki na rowerze i motorowerze po okolicy umożliwiły mi dalsze poznawanie miasta. Ciekawym dorobkiem tamtych odwiedzin była seria kilkudziesięciu zdjęć. Latem bieżącego roku pojawiłem się w Turku i wykonałem ponownie fotografie części tych samych miejsc, co kiedyś. Dopiero porównanie starych zdjęć z nowymi uzmysłowiło mi, jak wiele się zmieniło... Przez następne lata bywałem w Turku okazjonalnie, ale zawsze odwiedzając ciotki, wujków i kuzynów starałem się wywieść, co nowego wydarzyło się tu. Po roku 1990 moje związki z Turkiem bardzo rozluźniły się. Zajęty sprawami zawodowymi i rodzinnymi nie bywałem częściej niż raz do roku. Przez to nawet nie zauważyłem, jak bardzo zmieniły się niektóre rejony miasta, i że obraz Turku, jaki zachowałem w swojej pamięci, coraz bardziej odbiega od rzeczywistego.

Sytuacja diametralnie zmieniła się jednak od czasu, gdy kilka lat temu uzyskałem dostęp do Internetu. Tam przez przypadek natrafiłem na stronę pod nazwą ATLAS TUREK stworzoną przez mieszkańca Turku

Makarego Górczyńskiego, który w ten sposób realizował swoje zainteresowanie zabytkową architekturą i historią Turku. Dzięki nawiązaniu kontaktów z tym młodym człowiekiem i dzięki jego pomocy zyskałem wiedzę, która zainspirowała mnie do dalszego studiowania historii miasta, zwłaszcza historii dotyczącej rozwoju przestrzennego. Do niedawna moje zainteresowania były rozproszone, jednak ostatnio tematyka turecka zdominowała je. Grzebanie w historii w poszukiwaniu nowych aspektów upatrzonogo zagadnienia ma w sobie coś z pracy detektywa i bardzo wciąga. I na pewno sprawia przyjemność. Towarzyszy temu podświadome pragnienie przekazania młodszemu pokoleniu pewnej wizji przeszłości tego miejsca, w którym się żyje oraz płynących z niej wniosków przydatnych również dzisiaj. I w ten sposób nostalgia wynikająca ze wspomnień dziecięcej Arkadii spotkała się z zamiłowaniem do historii rodzinnego miasta Turku.

*Błażej Dziurzyński*

### **BŁAŻEJ DZIURZYŃSKI**

Urodzony w 1957 r. w Turku,  
od 1967 mieszka w Łodzi,  
z wykształcenia  
inżynier budowlany,  
zainteresowania - kartografia,  
geografia komunikacyjna  
i historia miast,  
Współorganizator rozwoju  
serwisu internetowego  
[www.atlasturek.pl](http://www.atlasturek.pl),  
współpracownik projektu  
"Zabytki miasta Turku  
i powiatu tureckiego"





## Otworzyć horyzont 2009

Relacja w perspektywie

fol. Zeglari

Redakcja dedykuje artykuł pamięci Włodzimierza Krzysztofa Marczewskiego

*„Otworzyć horyzont” - kluczem żurawi, spojrzeniem w niebo... Każdy z nas ma swój sposób, żeby przejść przez trudniejsze miejsca i momenty. Warto szykować się do rejsu, wypłynąć; od rzutu oka na mapę do podróży nie tak daleka droga! Na środku oceanu, w dżungli, w mieście i na neurologii – jesteśmy ludźmi, spragnionymi życia.* Tymi słowami zapowiadaliśmy cykl spotkań na Wybrzeżu w październiku bieżącego roku. Program miał charakter literacko-gawędziarski z udziałem muzyki morskiej, ale jego celem było sygnalizowanie w tle **problemu choroby SM** i zachęta do pracy nad własnym rozwojem (szczególnie adresowane do młodzieży). Cykl objął trzy spotkania: w sopockiej szkole (Zespół Szkół Handlowych), w sopockiej kawiarence (Kawiarenka pod Żaglami) i na statku w Gdyni (Dar Pomorza). Dla młodzieży obecność na pokładzie stuletniego już statku miała istotne znaczenie, a treści, jakie przekazał im kapitan (na przykładzie Daru Młodzieży, na którym pływał) były dla nich zaskoczeniem. Program obejmował prezentację wierszy z mojego tomiku *Smak młodości* oraz dwóch autorek Fundacji im. Bł. Anieli Salawy: Marii Bazieli i Wandy Jajko z tomiku *Muzyka Życia*, wprowadzane i rozwijane gawędą Kapitana Józefa Franciszka Wójcika i Michała Kochańczyka, a szanty i ballady morskie grał zespół Formacja Szantowa w składzie: Krzysztof Jurkiewicz i Jacek Jakubowski.

Maria Bazielić jest archeologiem, Wanda Jajko - technikiem terenów zielonych, Kapitan Józef Franciszek Wójcik, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich jest autorem wielu publikacji, obejmujących szereg felietonów (*Morze, saksy i Dar Młodości*), powieść autobiograficzną (*Władca Hebryd*) i trylogię historii rodzinnej (*Powrót na Kresy*). Michał Kochańczyk, ekonomista i wykładowca mówi o sobie, że jest „przede wszystkim alpinistą”, ale jego zamiłowanie do podróży ciągnie go w różne krajobrazy i zakątki ziemi. Krzysztof Jurkiewicz, poeta i polonista, autor i wykonawca ballad morskich, animując zespół Formacja Szantowa (z dawnej Gdańskiej Formacji Szantowej) współpracuje z Jackiem Jakubowskim, autorem i kompozytorem muzycznym. Może ktoś zadałby pytanie, dlaczego ci wszyscy ludzie zgromadzili się w Trójmieście poruszając temat choroby i niesprawności? Maria Bazielić i Wanda Jajko chorują na SM, moja diagnoza nie jest ustalona (pewny jest niedobór witaminy D, stwierdzony w badaniach), Kapitan Józef Franciszek Wójcik jest aktywny pomimo dawnych problemów ze zdrowiem. Jeszcze jedno nazwisko pomoże wyjaśnić nasz skład: postać **dr Joanny Woyciechowskiej**, wybitnego neurologa i otwartego człowieka.

Dr Joanna borykając się z własną chorobą stawów, nie ustała w wysiłkach na rzecz poprawienia relacji lekarz-pacjent i podniesienia motywacji do życia chorych, szczególnie dotkniętych SM. Czerpiąc z aktualnych badań i poszukiwań w nauce na terenie Stanów Zjednoczonych, dostrzegła rolę witamin z grupy B i D jako wspomagających w procesie leczenia SM. Pisze o tym w swojej książce: *Sobie Moc. Rehabilitacja wielowymiarowa w stwardnieniu rozsianym*. Badania nad witaminą D zainicjował Ashton Embry PhD, który ma chorego syna - jest więc nie tylko naukowcem, lecz i ojcem poszukującym ratunku dla swojego dziecka. Intrygujące, że w rodzinach medycznych często choroba dziecka, matki czy ojca jest bodźcem do odkryć naukowych. Te smutne doświadczenia dają impuls do pracy nad zmianą metod podejścia do zdarzenia ujętego jako jednostka chorobowa - staje się ono sprawą ludzką, wymagającą opieki i pomocy.

Współpraca dr Joanny Woyciechowskiej z Ashtonem Embry i chorymi na SM zaowocowała jej zaleceniem dla jej podopiecznych. Zalecenie może się wydawać proste: witamina D, w postaci kropli, tabletek a przede wszystkim naturalnej - słońca. Neurolog pamięta jednakże

o reakcji organizmu na nadmiar ciepła i radzi korzystać ze słońca, jak z dobra naturalnego unikając przegrzania. Działalność dr Woyciechowskiej to temat na osobny artykuł, jej zalecenia to rady dotyczące przywrócenia harmonii w życiu, korzystanie z informacji na temat aktualnych osiągnięć w nauce i przede wszystkim – budowanie postawy zgody wewnętrznej i animowanie dążenia do odzyskiwania zdrowia. I ta lekarka właśnie zaleca pacjentom morze jako źródło naturalnych metod kuracji. Jej propozycja jest przemyślana, uwzględnia w niej: jod, leczniczy dla niedoczynnej tarczycy; słońce, dostawcę witaminy D; wodę, wpływającą kojąco na organizm i psychikę (hippoterapia) oraz ćwiczenia w wodzie i na piasku. Nie zwalnia nikogo z wysiłku regularnych ćwiczeń (dostosowanych do danej osoby) i postuluje **pracę nad sobą oraz wiarę**. Jej naczelną zasadą jest działać tak, by przywrócić chorym nadzieję, aby uwierzyli w siebie i możliwość odzyskania sprawności.

Te zalecenia i zasady odbiły się w morzu przed moimi oczami, jako szerokoprzestrzenny horyzont, który w cynicznym Heine’ m budził mistyka. Dr Joanna nie uważa za grzech lekarski mówić o Bogu i prowadzi chorych drogą dobrze znaną, od nadziei do Jezusa z Nazaretu. Jednocześnie przedstawia cały przegląd aktualnych metod leczenia SM, kładąc nacisk na rehabilitację. Tymczasem lektura książek kapitana Wójcika pozwala odkryć w sobie pokłady sił w obliczu trudności. Ballady Krzysztofa Jurkiewicza i Jacka Jakubowskiego pokazują historycznie uwarunkowaną rzeczywistość życia na morzu czy tuż nad jego brzegiem, a zdjęcia Michała Kochańczyka - obrazują zmagania ludzkie z żywiołem i naturą. Zabrakłoby miejsca, by opisać wszystkie zdarzenia i przeżycia tych dwóch intensywnych dni, poprzedzonych aktywnym przygotowaniem.

Pierwsze spotkanie miało miejsce w sopockim **Zespole Szkół Handlowych**, 6 października 2009. Odbiło się w składzie: niżej podpisana, Kapitan Wójcik, Krzysztof Jurkiewicz. Czytane były wiersze Marii Bazieliich i Wandy Jajko, zagajał kapitan, szanty śpiewał i grał polonista. Młodzież usłyszała o wolności, o zainteresowaniach, o kwalifikacjach zawodowych. Mówiłam im o dramacie ludzkim, o reakcji na cierpienie, o potrzebach chorych, o cnotach teologicznych (wiara, nadzieja, miłość) o miłości codziennej (przyjaźni) jako o życzliwości, o morzu, o fundacji. Zaprezentowałam książkę i sylwetkę dr Joanny, wspomniałam przykład

fizycznej pomocy przyjaciół - co było niezbędnym warunkiem w zdawaniu sesji egzaminacyjnych w momencie trudności z poruszaniem. **Kapitan Józef Franciszek Wójcik** mówił o morzu, trudnościach, podawał konkrety żeglarstwa, poruszył temat historii. Wspomnił o mnie i naszym pierwszym spotkaniu – poznaliśmy się na nabrzeżu, gdzie sprzedawał swoje książki. Mówił o rówieśnikach na Darze Młodzieży, ukazując trudność jako wyzwanie (stawianie żagla) i tło dla problemu sprawności. Zaprezentował też swoją książkę, którą ofiarował szkole pod koniec zajęć.

Podobnie jak w przypadku działalności dr Woyciechowskiej, pisarstwo kpt Wójcika to kolejny temat rzeka, a może i morze. Są warte tego, by je zgłębić. Podobnie zresztą jest z balladami Krzysztofa Jurkiewicza, które różnią się od wielu szant tym, że w trafny sposób oddają rzeczywistość aktualną i historyczną w jej codzienności, nierzadko w walce „o chleb”, którą zastąpiła „praca na chleb”. **Krzysztof Jurkiewicz** grał też szanty nastrojowe, nostalgiczne i tematyczne; walka z żywiołem, smutek, wprowadzał i prowadził recytacje uczniów. Szkoła dostała tomiki poezji: mój *SM- smak młodości*, *Muzykę Życia* fundacji i *Morze, saksy i Dar Młodzieży* - kapitana. Dziękowano za poruszenie tematu morza, zainspirowało to szkołę jako dobro regionalne. Kapitan zaprosił młodzież na dalszy ciąg, który odbył się wieczorem w **Kawiarence pod Żaglami**, tuż przy plaży. Tu mieliśmy skład rozszerzony: przybył Michał Kochańczyk i Jacek Jakubowski. Kapitan streścił wątek morza w kilku wybranych aspektach. Mówił o regatach Daru Młodzieży, podawał nowe konkrety żeglugi (np. wymiary), wprowadził temat prozy – jego książki krążyły po stolikach, budząc zasłużone zainteresowanie. W chwili swojej wypowiedzi uświadomił widzom zarówno piękno jak i niebezpieczeństwo życia na morzu oraz naświetlił problem sprawności i cierpienia. Docenił twórczość chorych na SM, zmotywował do działania. **Michał Kochańczyk** opowiadał o swoich wyprawach, wspomniął udział młodzieży ilustrując wypowiedź bogatą prezentacją multimedialną.

Alpinizm Michała Kochańczyka i jego podróże to następny rozdział do omówienia w większym wymiarze. W sopockiej kawiarence na moją prośbę skoncentrował się na przełamywaniu trudności i zobrazował to zdobywaniem gór. Rozpoczął od Tatr, mówiąc o ich pięknie, w jego prezentacji znalazły się klimaty wschodnie (Chiny), zachodnie - nie zabrakło Peru, pojawiły się też Alpy. Jego wypowiedź

ilustrowała publiczności, o czym marzą autorki tomiku *Muzyka Życia*, pisząc o podróżach w wyobraźni a także uświadomiła wartość ich codziennego wysiłku, porównywalnego z wysiłkiem zdrowego człowieka w górach czy buszu – łączyła je wola przetrwania i życia. Wiersze w wykonaniu aktorki **Izabeli Gulbierz** kołysały swoją muzyką szanty zespołu **Formacja Szantowa** (K. Jurkiewicz, J. Jakubowski) Temat zespołu warto będzie zgłębić przy okazji wydania jego płyty- zapowiadanej na listopad- grudzień. Przepiękna ballada „Regulus” dotyczy sprawy starości i odrzucenia. Ballada na wzór dawnej - „Pieśń o Depce” porusza problem historyczny na bazie dawnej legendy i współczesnego jej odkrycia. Szanta „Przecucie” rzuca współczesny refleks na zdarzenia z historii Wybrzeża. Autorskie ballady zespołu mają nie tylko morską melodię, ale i istotny tekst. Podtrzymały klimat poezji w kawiarence, ożywiły gawędy i recytacje na statku (Dar Pomorza, dzień później).

Kiedy prezentując książkę dr Woyciechowkiej *Sobie Moc*, wspomniałam o delikatnej ewangelizacji jaką podejmuje, nie wiedziałam z jaką spotkam się reakcją. Jednak nasze wspólne działanie zostało określone jako ważna i piękna misja, a mnie samej, przedstawiciele PTSR (Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego) życzyli siły i wytrwałości. W rozmowach z chorymi i ich rodzinami pojawiła się alternatywna metoda leczenia - żądleniami pszczoł. Ogólnie można przypuszczać, że bazuje ona na podniesieniu odporności własnej organizmu. Podobnie działają suplementy sprzyjające podnoszeniu poziomu własnego interferonu. Są to metody zapobiegawcze, trudno ocenić ich skuteczność. Kluczowa rola wiary w zdrowieniu czerpie swoją moc ze zbawczego i uzdrawiającego działania Chrystusa. Tej mocy nie można utożsamić z domorosłym uzdrowicielstwem, dlatego dr Joanna nie obiecuje magicznego działania. Chętniej posługuje się słowem cud, podkreślając rolę harmonii ciała, umysłu i ducha. Mówiąc o Ewangelii, nadziei i miłości, przekazałam zebrany życzenie Benedykta XVI, który w jednym ze swoich przemówień wskazał na potrzebę sojuszu terapeutycznego pomiędzy lekarzem a pacjentem i jego rodziną. Sojusz ten ma być oparty na zasłużonym zaufaniu. Czy jest to możliwe? Być może porównywalne byłoby pytanie o prawdziwą przyjaźń w odróżnieniu od pozornych. A jednak tego dnia mogłam z czystym sumieniem powiedzieć wszystkim, że dramat pozwala odnaleźć wyróżnić prawdziwych przyjaciół. Zadedykowałam ten wieczór ludziom dotkniętym cierpieniem, chorobą



\* C.D.Friedrich, Wschód księżycyca nad morzem, fragment.

i niesprawnością oraz tym, którzy mają odwagę im pomagać. Rozmowy kularowe trwały do późna...

**Siódmy października 2009** w Gdyni był dla nas czasem szczególnym. W tym dniu (MB Różańcowej) odbyła się audyencja generalna, której treści przynajmniej ja nie znałam w trakcie spotkania. A jednak, na pokładzie Daru Pomorza, w stulecie statku, mówiliśmy o Chrystusie jako lekarzu, Michał Kochańczyk pokazał nam zdjęcia z Afryki (Droga Krzyżowa i wizyta biskupa na misji, lokalny koloryt), wspomniał określenie Jana Pawła II: „człowiek to królewskie stworzenie”, ja skomentowałam dramat i wysiłek chorych słowami Spe Salvi, a kapitan wyznał zebranej młodzieży, że w dramatycznej chwili uratowała go modlitwa. Mówił też o wartości cierpienia ludzkiego, o wartościowych ludziach i radził nie uciekać przed trudnościami, lecz żyć tak by „można było sobie spojrzeć w oczy w lustrze”. Rozwinął tu temat SM, ujawniając, że dotyka ono również marynarzy i podobnie jak w szkole – mówiliśmy o tym, jak pozory mogą człowieka zmylić i jak wiele życzliwości potrzebują chorzy na SM. Uczniowie czytali wiersze, pod czujnym okiem swojego polonisty i pod opieką **Natalii Pietkiewicz** (prywatnie mojej siostry), która czuwała nade mną w drodze i na miejscu, wystąpiła na statku z aktorską interpretacją i animowała dyskusję później. Lekcji historii dopełnił występ Formacji Szantowej pod polską banderą. W morskich klimatach zabrzmiały wątki z przeszłości, pojawiły się miasta i ich dzieje.

Kapitan podkreślił wagę Krzysztofa jako nauczyciela i animatora kultury, a dotykając problemu czytelniczego skonstrastował go z treścią spotkania, zachęcając młodzież do lektur. Michał Kochańczyk, z wykształcenia i zawodu ekonomista, mówiąc o podróżach zaznaczył, że aby je podjąć potrzeba rozsądku i odwagi oraz sprytu, by zdobyć środki na ten cel. Prosił młodzież, żeby realizowała swoje marzenia i nie ustawała w wysiłku nad rozwojem. Wiersze poetek Fundacji, a szczególnie obrazy **Wandy Jajko** harmonizowały z jego opowieścią o odległych krainach. Wanda powiedziała mi, że lubi podróżować i kocha każdy zakątek naszego kraju, ale dalej udać może się tylko w wyobraźni. **Czytając jej wiersze trudno uwierzyć, że poetka nie była w miejscach, które opisuje.** Potęgą życia wewnętrznego - podobnie przecież można ujrzyć problemy świata podczas modlitwy.

**Maria Bazieli**ch była w tym roku nad morzem, zainspirowała ją to do napisania kilku wierszy. Weszła w ten pejzaż jak do najpiękniejszej świątyni, odnajdując w niej spokój, a w falach szukała obmycia z codzienności i siły do walki. Wolność, o której mówi horyzont nad morzem pojmuję jako uczucie, że jest ptakiem. Nie jest to, jak podkreśla, uwolnienie od ludzi, lecz wyzwolenie od ograniczeń własnego ciała, problemów z poruszaniem. „Ludzi trzeba kochać bez względu na ich zalety czy wady” – mówi Wanda Jajko, gdy pytam ją o przyjaźń. „Warto czekać na przyjaźń” dodaje, wspominając swoje pożegnanie wieloletniego przyjaciela. Jednocześnie ceni wolność także w przyjaźni – „przyjacielu odchodzisz musisz” napisała w ostatnim wierszu, jaki usłyszał przed śmiercią. Teksty obu poetek na moją prośbę skomentowali czytający je aktorzy ze szkoły: Philip, Justyna i Barbara. Dziewczęta próbowały wczuć się w sytuację choroby i zinterpretować ją, czuły smutek i zadumę. Dystans pomiędzy pojęciem świata bez choroby a rzeczywistością SM sprawił im trudność. Philip przyznał, że spodziewał się osoby z widocznym uszczerbkiem na zdrowiu a uznał, że poznał kogoś, komu nie powinno się to przydarzyć. Młodzież ta udziela się w wolontariacie, spotkanie z SM było dla nich wyzwaniem i wzbogaciło ich obraz świata. Obecny na spotkaniu kapitan Daru Pomorza **kpt Wojciech Szewczyk**owski powiedział mi na zakończenie, że cała inicjatywa to ważna sprawa, piękne zadanie. Muzeum Morskie dostało od nas zestaw książek: Smak młodości i Muzyka Życia, podobnie było w „Kawiarence pod Żaglami”. Na wszystkich spotkaniach i poza nimi, książki Fundacji przekazane stowarzyszeniom były opatrzone karteczką z danymi i numerem KRS, dla zainteresowanych pomocą organizacji zwłaszcza w jej aktualnym przedsięwzięciu.

**Otwarcie Centrum rehabilitacyjnego „Ostoja” w Woli Batorskiej.** Dziś z kolei, 24. 10. 2009 roku, wiersze Fundacji pożeglowały z powrotem do Małopolski, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie ośrodka rehabilitacyjnego - Centrum „Ostoja” w Woli Batorskiej. Ośrodek budowany był wytrwale i skutecznie, jest już wyposażony w sprzęt do ćwiczeń, a jego pokoje umeblowano w jasnym stylu, który tworzy domowy klimat. Dzięki temu, ośrodek bardziej kojarzy się z wypoczynkowym pensjonatem, niż ze szpitalem. Jednak przeznaczony jest dla osób, które chcą nie tylko wypocząć, lecz pracować nad odzyskaniem czy zachowaniem sprawności.



Otwarcie zainauguowały: przemowa prezesa Stefana Chłopickiego, który podkreślał wagę przywrócenia chorym poczucia ich wartości, przypomniał konieczność rehabilitacji i odbudowania życia, zarówno zewnętrznego (odzyskanie sprawności fizycznej) jak wewnętrznego (poczucie wartości w społeczeństwie, przełamanie barier). Szarfa na schodach została przecięta, a budynek poświęcony wewnątrz przez księdza proboszcza. Drobny deszcz potraktowaliśmy jako antycypację błogosławieństwa, które w formie liturgicznej objęło ośrodek i zebranych na wspólnej modlitwie. I tak parafia wzbogaciła się o nową wspólnotę, bo jak zauważył prezes: „będziemy ze sobą współpracować”. Jest tu pole działania dla wolontariatu z uczelni i dla innych wspólnot lokalnych. Potrzeba będzie rąk do pomocy, ale jeszcze bardziej może wsparcia duchowego, pielęgnowania więzi rodzinnych, przywracania porządku osoby w zdeintegrowanym świecie choroby, by uczynić pierwszy i kolejne kroki do otwarcia na powrót zdrowia i poprawę samopoczucia. Proboszcz w krótkich słowach podał zasadę leczenia duszy - oparcie na postaci Chrystusa, który ma charakter wieczny. Okiem teologa można dostrzec, że taka podpora jest trwalsza niż inne, choć poszukiwanie Boga jest jak poszukiwanie leku - długie i żmudne, z iskierką nadziei w przeciwnościach lub stanami załamania.

Następnie prezeska koła SM Halina Węglarz zaprosiła do zwiedzania ośrodka, można było przekonać się jak wyglądają sale rehabilitacyjne, sprzęt i skorzystać z konsultacji okulisty. Jak podkreślił prezes Fundacji Stefan Chłopicki, pierwsi pacjenci oddziału dziennego mają pojawić się w listopadzie, zatem: „nie jest to otwarcie pozorne, ale prawdziwe”. Goście dyskutowali ze sobą, odwiedzając sale i pytali o ich przeznaczenie. Ośrodek jest oddany do użytku, ale będzie jeszcze potrzeba koniecznych udogodnień jak winda, która dla chorych jest niezbędna czy inne udoskonalenia. Kolejnym punktem programu było spotkanie z twórczością poetycką – otwieraliśmy horyzont tym razem w sali rehabilitacyjnej. Usiadliśmy z Wandą Jajko na leżance do ćwiczeń w odciążeniu, dołączyła do nas Halina Węglarz, czytając wiersze Marii Bazieli. Wierszom towarzyszyła muzyka relaksacyjna i... motyw z *Titanica* – „Take her to the sea”. Po części artystycznej przyszła kolej na część fizjoterapeutyczną – odbyła się prezentacja książki – pokaz ćwiczeń dr W. Makuły i pokaz ćwiczeń Tai-Chi grupy Haliny Węglarz.

Ten gimnastyczny taniec zaczarował widzów, ale jeszcze bardziej zachwyciła nas informacja, że tańczące osoby rekrutowały się spośród tych, którzy mieli kiedyś problem z poruszaniem. Obecni na sali przedstawiciele lokalnych władz i reprezentant mediów z uwagą śledzili program prezentacji. Z dużą radością odnotowałam obecność i zainteresowanie dyrektorki lokalnej szkoły – co może przełoży się na późniejsze zajęcia integracyjne z dziećmi i młodzieżą.

Pokaz Tai-Chi (ćwiczeń ruchowo- koordynacyjnych) zakończył część oficjalną i podczas poczęstunku goście mogli kontynuować zwiedzanie ośrodka, prowadzić rozmowy z autorami, itp. Ta część zawsze jest nieprzewidywalna, przynosi spotkania i daje możliwość wymiany doświadczeń. Z rozmów z czytelnikami odniosłam wrażenie, że psychologowie rozpoczynają poszukiwania wartości chrześcijańskiego życia, wiary i ich odniesienia do fenomenu ludzkiej siły w cierpieniu czy trudnościach. Z rozmów wynikało, że postacią, która patronuje tym poszukiwaniom jest Jan Paweł II, z jego szacunkiem dla godności każdego człowieka (także pacjenta) i traktowania go jako osoby, obdarzonej niepodważalną wartością. Na tym gruncie, istnieje szansa porozumienia między teologami a terapeutami pod warunkiem, że te poszukiwania będą autentyczne i wytrwałe, jak ćwiczenia dla chorych. Tak jak nie jest łatwo pokonać barierę fizyczną, zmęczenie czy brak nawyku ćwiczenia, tak samo wypracowanie właściwego podejścia lekarzy do życia wewnętrznego pacjentów wymaga wewnętrznej dyscypliny pomimo postmodernistycznej codzienności.

Ustyszałam dziś, że moje wiersze są rzeczywiste, oddają realnie „to, co się dzieje” - i tę ocenę przyjął jako zobowiązanie. Spojrzenie na świat ludzi dotkniętych nie tylko SM, ale i różnymi diagnozami niesprawności, uwalnia przestrzeń spotkania z rzeczywistością drugiego człowieka w jego tu i teraz, z szacunkiem dla jego przeszłości i zainteresowaniem dla jego przyszłości. Miejmy nadzieję, że udało się nam choć trochę ten horyzont otworzyć.

*Aleksandra Pietkiewicz (Aniela Agata)*



## MIŁOŚĆ

Lech Lament

Odbierze ci rozum  
i pójdziesz za nią wszędzie

pokonasz Saharę  
zdobędziesz dla niej Kilimandżaro  
zniszczysz wszystko co stanie ci na drodze

ocalisz mrówkę, psa, ślepego kota  
uwolnisz ptaka z sideł  
powiesz - leć  
zasadziś drzewo życia  
i będziesz przy nim czuwał aż do śmierci

otworzysz drzwi kobiecie  
pokażesz jej księżyc  
gwiazdę która świeci tylko dla was  
tchniesz w nią ogień życia  
i będziecie podsycać  
niewinny płomień zrodzony z waszych uczuć

a kiedy zajdzie słońce  
i noc na progu pozostawi latarnię  
gwiazda spadnie i załśni wam u stóp  
wtedy już na zawsze zostaniecie razem



TUREK

Plac Wojska Polskiego  
fol. M. Raczkowski



## Kochani Czytelnicy,

oto autorki i autorzy numeru 20:

B. Arent, M. Bortnik, P. Czekąła,  
Ł. Danielewska, M. Derucki, B. Dziurzyński,  
S. Górzyńska, M. Górzyński, N. Józefacka,  
A. Jurgawka, E. Kaźmierczak, A. Kubiś,  
L. Lament, M. Lewandowska, J. Paruszevska,  
M. Pawłowska, M. T. Perlińska, A. Pietkiewicz,  
P. Sęk, M. Szewczyk, K. Trzmielewska, E. Zając

*Pozdrawiamy-Redakcja!*

Redaktor naczelny: 31-347011  
16 800 egz  
Makary Górzyński Zakł. Offset

korespondencja:  
wloczypoloro@o2.pl

Z. 5561 B 23  
11-3/171/75  
Cena zł 2,90  
+20 gr  
na NFOZ

Wydawca:

Miejska i Powiatowa Biblioteka  
Publiczna w Turku, ul. Dworcowa  
5, 62-700 Turku.

Nakład: 300 egz.

Druk: Spółdzielnia Usług  
Poligraficznych w Turku



ISSN 1734-5758